

Handel — „Życie” — przemysł

Naczynia kuchenne — sprzęt poszukiwany

Poprawa rytmiki dostaw — Nadal za mało dużych garnków — Gdzie patelnie — „Nożownicze” nieporozumienia

Informacja własna

(P) Wprowadzić ciągle daleko do zaspokojenia potrzeb gospodyń domowych w naczynia kuchenne i sztućce, ale w niektórych przypadkach handlowcy nie mogą mieć większych pretensji do producentów w tym roku. Za mało są jeszcze „moce”, by było w bród naczynia szczególnie emalowanych.

Trwa zresztą rozbudowa emalierni w Olszku, Rybniku, Mysłkowie. Niemniej fabryki dość rytmicznie dostarczają te naczynia do handlu. W ciągu trzech kwartałów trafiło ich do sklepów ponad 34,4 mln sztuk (na plan roczny 43,7 mln szt.) — jest to więcej niż trzy czwarte planowanych dostaw. W tej ilości mieści się też kilkadziesiąt tysięcy garnków z importu.

Szkoda jednak, że na te ilościowych wskaźników gorzej z tzw. asortymentem. Wciąż słabo i to od dobrych paru lat z produkcją garnków i rondli dużych, o pojemności powyżej 4 litrów. Temat to odwieczny... Znowu o nim była mowa na ostatnim posiedzeniu Komisji Sejmowej Handlu Wewnętrznego i Usług. Przedstawiciel resortu po raz „ni” obiecał, że problem zostanie rozwiązany.

„Ale na razie gospodynie — nie tylko na wsi — poszukują bezskutecznie większych naczyni i od pokrzykiwania do nich. Klientka nie obchodzi kwestie doskonałości planowania, mierników (czy to wartościowych czy tożnawczych) byle miał duży rondel do dyspozycji. Handel i klienci wciąż zatem czekają na historyczny „przełom” w tej zawiłanej kwestii.

Podobnie od lat brakuje imbraków, które jako bardziej pracochłonne, mniej są opłacalne dla fabryk. To samo dzie-

je się z kompletną menażką obiadową. Szwanuje też nadal kolorystyka naczyń emalowanych. Za mało pasteli, a za dużo szaroburzych barw, przy których tracą się apetyt. Klientki mają też żal, iż w sklepach jest sporo drożdż kompletów, a za mało tańszych garnków „na sztuksi”.

Co będzie w przyszłym roku? Fabryki Zjednoczenia Przemysłu Wytwarzania Metalowych Obiektów dostawą 45,6 mln sztuk naczyń emalowanych, do czego doliczyć trzeba ok. półtora miliona z importu. Cały przyrost pochodzący będzie z fabryk w Mysłkowie i Rybniku. Olszku planuje produkcję na poziomie br. (sa kłopoty z rozbudowa emalierni).

Dostawy naczyń aluminiowych wykonywane są także ilościowo i globalnie nie najlepiej. Plan roczny przewidujący dostawy 8 mln szt. nie jest zagrożony (w tym 600 tys. naczyń importowanych). Dobrze wykonują swe plany zakłady w Olszku, specjalizujące się w naczyniach telefonowych.

„Ale całkiem źle jest z produkcją patelni — nie tylko zresztą aluminiowych. Klientki jeszcze kilka lat temu tak pilnie ich nie szukały, bowiem przemysł kluczowy był wspomniany przez drobny przemysł, który po sławnej reorganizacji zerwał z patelniami. Tegorocznie 400 tys. patelni aluminiowych i 220 tys. stalowych nie zaspokoił potrzeb rynku. Na rok przyszły handlowcy obliczają, iż mogliby sprzedać 1,4 mln patelni, ale producenci oferują nieco ponad 1 milion. Do tego ma dojść jeszcze 360 tys. z tzw. surowej blachy stalowej, prawie dwa razy mniej niż chciałby handel.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

20—30 listopada w całym kraju

Dni Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek — Świat — Polityka”

Informacja własna

(P) Tradycyjnym zwyczajem, w dniach 20—30 listopada br. odbędzie się w całym kraju doroczne, dwunaste już z kolei Dni Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek — Świat — Polityka”. Gospodarzem centralnej inauguracji Dni jest w tym roku województwo częstochowskie. W dniu rozpoczęcia imprezy, 20 bm. w Częstochowie otwarta zostanie wielka wystawa książek społeczno-politycznych.

Tegoroczna dekada obchodzona będzie w okresie ważnych rocznic historycznych: 60-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, 60-lecia powstania Komunistycznej Partii Polski, 30-lecia zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, 35-lecia bitwy i Dywizji im. Tadeusza Kościuszki pod Lenino oraz przygotowań do obchodów 35-lecia Polski Ludowej. Tematyka rocznic eksponowana będzie we wszystkich ważniejszych akcjach i imprezach organizowanych z okazji XII Dni Książki „Człowiek — Świat — Polityka”.

Główny cel dekady to popularyzacja książki społeczno-pol-

itycznej i upowszechnienie jej czytelnictwa. Poczesse miejsce w eksponowanej literaturze zajmą monografie i prace popularnonaukowe związane tematycznie z 60-leciem odzyskania przez Polskę niepodległości. Szeroko prezentowane będą publikacje z zakresu historii polskiego i międzynarodowego.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Henryk Jabłoński przyjął ambasadora PRL w Malezji

(P) Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 14 bm. nowo mianowanego ambasadora PRL w Malezji Janusza Świątkowskiego.

(PAP)

Przekazanie nowej stacji tv zbudowanej przez Polaków w czeskich Karkonoszach

Od stałego korespondenta

Praga, 14 listopada

(P) Przy udziale ministrów łączności PRL — Edwarda Kowalczyka i CSRS — Vlastimila Chalupy polscy budowlani przekazali we wtorek do eksploatacji nową stację telewizyjną na Czarnej Górze, po czeskiej stronie Karkonoszy.

Budowa stacji była prowadzona na wysokości 1259 m n.p.m. a sama jej wieża na wysokości 59 m. Stacja telewizyjna, która umożliwi mieszkańcom rejonu Karkonoszy dobry odbiór I i II programu czesko-słowackiej TV, wyposażona została również w polską aparaturę nadawczą. L.W.

Demonstracje i starcia z wojskiem w Iranie

LONDYN (PAP). W Iranie nadal utrzymuje się napięcie, chociaż we wtorek w zakładach przemysłu naftowego w Abadanie zakończył się strajk, a zakłady wznowiły produkcję. Jak informuje radio teherańskie, „tysiące pracowników wracają do pracy”.

W stolicy Iranu — Teheranie i w innych miastach irańskich doszło do demonstracji antyrządowych oraz starć z policją i wojskiem. Jak podaje oficjalna agencja prasowa PARS, zginęły trzy osoby a 19 odniosło rany.

Nie ustają protesty Irańczyków zamieszkałych poza granicami kraju. W Paryżu ogłosili oni zdecydowany protest przeciwko aresztowaniu 11 bm. w Teheranie sekretarza generalnego Frontu Narodowego, Karima Sandżabi. (P)

Rozwój politycznych i gospodarczych stosunków

Premier Piotr Jaroszewicz udał się z oficjalną wizytą do Japonii

(P) Na zaproszenie rządu Japonii — 14 bm., we wczesnych godzinach porannych, udał się do tego kraju z wizytą oficjalną prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz z małżonką.

Wizyta i zapowiedziane jej kilkudniowym programem rozmowy i spotkania premiera i towarzyszących mu osób z czołowymi przedstawicielami Japonii służyć będą dalszemu zacieśnianiu politycznej i gospodarczej współpracy między obu krajami. Przedyskutowane zostaną również aktualne problemy międzynarodowe interesujące Polskę i Japonię, związane z umacnianiem pokoju, bezpieczeństwa i odprężenia w Europie i na świecie.

W podróży do Japonii premierowi towarzyszą: wiceprezes Rady Ministrów — Tadeusz Wrzeszczyk; ministrowie: przemysłu maszynowego — Aleksander Kopeć, oraz chemicznego — Henryk Konopacki;

zastępca kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR — Wiesław Ilczuk; wice-ministrowie: spraw zagranicznych — Eugeniusz Kulaga, handlu zagranicznego i gospodarki morskiej — Stanisław Długosz; rzecznik prasowy rządu — Włodzimierz Janurek; dyrektorzy departamentów w MSZ: Ryszard Fijałkowski i Janusz Lewandowski. Członkiem polskiej delegacji jest ambasador PRL w Japonii — Stefan Perkowski. Prezesowi Rady Ministrów towarzyszą również grupa doradców i ekspertów.

Pożegnaniu premiera P. Jaroszewicza i towarzyszących mu osób odbyło się w poniedziałek w godzinach wieczornych. Przybyli członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: Edward Babuch, Mieczysław Jagielski, Józef Kępa,

Stanisław Kowalczyk, Jan Szydłak, Józef Teichma, Jerzy Łukasiewicz, Ryszard Frelek; wicepremierzy: Franciszek Kaim, Tadeusz Pyka i Kazimierz Seconski, członkowie rządu, a wśród nich minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek. (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Spotkanie w Moskwie Piotra Jaroszewicza z Aleksiejem Kosyginem

MOSKWA (PAP). 14 bm. członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów PRL Piotr Jaroszewicz, udający się z oficjalną wizytą do Japonii, spotkał się na Kremlu z członkiem Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR, Aleksiejem Kosyginem.

W toku rozmowy dokonano wymiany poglądów na temat przyjaźni polsko-radzieckiej. Szczególną wagę poświęcono dalszemu rozszerzeniu współpracy gospodarczej między PRL a ZSRR i podniesieniu jej efektywności, a przede wszystkim realizacji uzgodnionych wcześniej w Breżniewie i Edwardem Gierkiem, dotyczących opracowania i wprowadzenia w życie długofalowego programu specjalizacji i kooperacji w produkcji między obu krajami oraz długoterminowych programów kierunkowych wielostronnej współpracy w ramach RWPG.

Obaj premierzy omówili również aktualne zagadnienia międzynarodowe, potwierdzając, że Polska i Związek Radziecki zdecydowane są dążyć do pogłębienia procesu odprężenia międzynarodowego i podejmować konkretne kroki w tym kierunku. Omówiono w szczególności rozwój sytuacji na Dalekim Wschodzie oraz w Azji Południowo-

Dalsze pogłębienie braterskiej współpracy polsko-czechosłowackiej

Od stałego korespondenta LESZKA WYRWICZA

Praga, 14 listopada

(P) Rozwijająca się z każdym rokiem coraz pomysłniej współpraca między Polską a Czechosłowacją rozciąga się na coraz to nowe dziedziny. W ostatnich latach niezwykle ważną rolę w utrwalaniu przyjaźni i dalszym pogłębieniu wszechstronnej współpracy między partiami komunistycznymi i społeczeństwami odgrywa braterskie spotkanie i rozmowy przywódców naszych partii i naszych narodów, Edwarda Gierka i Gustava Husaka. Służą one idei międzynarodowego zblżenia, wymianie poglądów i uzgodnieniu stanowisk w sprawach najistotniejszych: socjalizmu, współpracy, aktualnych problemów międzynarodowych i polityki.

Edward Gierek i Gustav Husak spotkali się na przyjacielskich rozmowach w roku bieżącym po raz drugi. Tym razem przy okazji pobytu na leżeniu I sekretarza KC PZPR w znanym słowackim uzdrowisku Pieszczany. Wymiana poglądów, jakiej dokonał obaj przywódcy, jak też podjęte

podczas majowego spotkania w CSRS decyzje i ustalenia będą miały bez wątpienia doniosłe znaczenie dla dalszego kształtowania polsko-czechosłowackich stosunków we wszystkich dziedzinach. Takie przekonanie wyraża też cała wrocławska prasa czechosłowacka, która przynosi na czołowych miejscach komunikat o przebiegu rozmów.

Rozwinięte stosunki gospodarcze, jakie istnieją między naszymi krajami, podobieństwo potencjału i struktur przemysłowych stwarzają możliwości

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4 (C) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Goście powitane na podmoskiewskim lotnisku

Rekordziści kosmosu w Gwiezdnym Miasteczku

Od stałego korespondenta JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

Moskwa, 14 listopada

(P) We wtorek, po zakończeniu pierwszego okresu re-adaptacji na kosmosie Bajkonur w Kazachstanie, powrócili do Gwiezdnego Miasteczka dwaj bohaterowie najdłuższej trwającego lotu kosmicznego Władimir Kowalok i Aleksander Iwanczenkow.

Na podmoskiewskim lotnisku czekała na nich najbliższa, przyjacielska, wspaniała technika kosmiczna, członkowie dwóch międzynarodowych wypraw program „Interkosmos”, którzy współuczestniczyli w rekordowym locie: Piotr Klimuk i Mirosław Hermaszewski oraz Walery Bykowski i Siegmund Jaehn.

Na płycie lotniska w oczekiwaniu na lądowanie samolotu pierwszy polski kosmonautabadaacz, Mirosław Hermaszewski powiedział reporterowi radia „Maik”: Chwile oczekiwania na powitanie przyjaciół są zawsze trudne i pełne niecierpliwości. Kilka miesięcy temu Wołodia i Sasza czekali na nas tam daleko na orbicie. Teraz my oczekujemy na nich na Ziemi, na którą powrócili po 140 dniach wspaniałego lotu. Dokonałi ogromnego wyczynu, w którym chodzący przecież nie o sam rekord lecz o realizację niezwykle bogatego programu badań i eksperymentów. Jestem szczęśliwy, że mogę ich teraz powitać.

W Gwiezdnym Miasteczku — zgodnie z wieloletnią już tradycją — obaj kosmonauci złożyli wieniec pod pomnikiem Juria Gagarina. Następnie odbył się wiec. Uczestnicy wiecu wystosowali uroczysty list do sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonida Breżniewa, w którym wyrazili głęboką wdzięczność Komitetowi Centralnemu partii za stworzenie warunków umożliwiających tak wspaniałe osiągnięcia radzieckiej kosmonautyki.

Tragiczny bilans powodzi w Wietnamie HANOI (PAP) Władze Wietnamu poinformowały, że w wyniku gwałtownych powodzi, jakie nawiedziły ziemię wietnamską we wrześniu i październiku br. zginęło 436 osób, a 1072 tysiące hektarów upraw znalazło się w obrębie żywiołu. Do strat spowodowanych przez wodę dołączyć trzeba jeszcze zniszczenia poczynione przez szkodzińki, które zaatakowały rośliny uprawne na obszarze pół miliona hektarów. Ogółem od powodzi ucierpiało w Wietnamie ok. 6 milionów osób. (P)

W 1979 r. Szwecja chce rozszerzyć strefę wód terytorialnych

SZTOKHOLM (PAP). Minister Sprawiedliwości Szwecji przedłożył w Parlamencie wniosek o poszerzenie z dniem 1 lipca 1979 r. strefy wód terytorialnych tego kraju z 4 do 12 mil morskich. Przed podjęciem uchwały parlamentarnej w tej sprawie, Szwecja będzie musiała przeprowadzić rokowania z Danią i Finlandią na temat przebiegu granic nowej strefy w cieśninie Sund i w rejonie Wysp Alandzkich na Bałtyku. (P)

Rozkaz wycofania wojsk ugandyjskich z Tanzanii

LONDYN (PAP). Radio Kampala potwierdziło we wtorek wcześniejsze doniesienia, że prezydent Ugandy, Idi Amin, dał rozkaz wojskom ugandyjskim do wycofania się z zajmowanych przez nie od dwóch tygodni terytoriów w Tanzanii. (P)

Eksperci przemysłów węglowych RWPG obradują w Warszawie

(P) 14 bm. w Warszawie rozpoczęła obrady Stała Komisja Przemysłu Węglowego RWPG, w których uczestniczą delegacje krajów członkowskich RWPG: Bułgarii, Czechosłowacji, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier, Wietnamu i Związku Radzieckiego.

Komisja omawia szereg zagadnień gospodarczych i naukowo-technicznych z dziedziny przemysłu węglowego, w których są zainteresowane kraje członkowskie RWPG. Przewiduje się, że obrady potrwać do 18 bm. (PAP)

Spotkanie z aktywem honorowych dawców krwi woj. radomskiego

Informacja własna

(R) 14 bm. odbyło się w Radomiu spotkanie kierownictwa Zarządu Wojewódzkiego PCK z aktywem tej organizacji, przedstawicielami klubów honorowych dawców krwi i z honorowymi dawcami tego bezcennego leku.

Przez ZW PCK, dr Ryszard Grzechnik stwierdził, że tegoroczne Dni Honorowego Krwiodawstwa, obchodzone od 22 do 26 listopada, połączone będą w województwie radomskim z licznymi imprezami. Przebiegać będą one pod znakiem nowych inicjatyw, zgłoszonych przez blisko 7-tysięczną rzeszę radomskich honorowych dawców krwi.

Województwo radomskie od kilku lat przoduje w wynikach honorowego krwiodawstwa. Do wódem tego jest np. drugie miejsce w kraju pod względem liczby honorowych krwiodawców (na 1000 mieszkańców) i oddanej krwi na potrzeby chorych (w przeliczeniu na 1000 łóżek szpitalnych).

W ciągu 10 miesięcy br. dawcy z województwa radomskiego dostarczyli jej ok. 4.300 l. krwi, zapewniając pokrycie potrzeb lecznictwa tego regionu. Spośród 44 klubów krwiodawstwa w woj. radomskim, sa ta-

kie — jak np. przy Zakładach Metalowych im. gen. Waltera i RWT, które liczą ponad 300 stałych i czynnych członków. Inne mniej liczebne przy ZNTK, „Łącznikach”, W CZ czy Zakładach Garbarskich — również należą do produkujących w kraju.

Najpilniejszym zadaniem, stojącym obecnie przed wojewódzką organizacją PCK, jest spopularyzowanie idei honorowego krwiodawstwa na terenie wsi. Temu celowi służyć będą organizowane podczas Dni we wsiach województwa spotkania aktywu PCK, pracowników służby zdrowia i zasłużonych krwiodawców ze społeczeństwem ws. be-de

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMGW dziś w Warszawie będzie zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Możliwość wystąpienia słabego opadu deszczu. Temp. maks. w dzień 8 st. (PAP)

KALENDARIUM

● Środa jest 319 dniem 1978 r. Do końca roku — 46 dni, w tym 37 dni roboczych.

● Słońce wschodzi o godz. 6.56, a zachodzi o godz. 15.45. Środa jest krótsza od najdłuższego dnia w roku o 7 godzin i 59 minut.

● Imieniny obchodzą: Albert i Leopold.

● Czwardek jest 320 dniem 1978 r. Do końca roku — 45 dni, w tym 36 dni roboczych.

● Słońce wschodzi o godz. 6.57, a zachodzi o godz. 15.44. Czwardek jest krótszy od najdłuższego dnia w roku o 8 godzin i 1 minutę.

● Imieniny obchodzą: Gertruda i Edmund. (J.L.)

„Ursus I” produkuje — „Ursus II” na półmetku budowy



z mgr. inż. Henrykiem Z. Wilkiem dyrektorem generalnym Zrzeszenia Przemysłu Ciągnikowego „Ursus”

czyna się montaż maszyn i urządzeń produkcyjnych, uruchomiliśmy szkoleniową montaż ciągników nowej rodziny „MFP”. Wykonamy ich w tym roku paręset sztuk, lecz nie one jeszcze decydują o planie Zrzeszenia Przemysłu Ciągnikowego.

— Ile w tym roku Zrzeszenie ma dostarczyć ciągników tradycyjnych modeli i odmian?

— Łącznie ze szkoleniową produkcją traktorów rodziny „MFP” wykonamy około 60 tysięcy ciągników. Mówię wykonamy, choć prawdę powiedziawszy z niepokojem spoglądam na kalendarz, licząc dni do końca roku. W ciągu trzech kwartałów wykonaliśmy 43 609 ciągników, o 9 sztuk więcej, niż przewidywałem plan. Ale osiągnięcie tego rezultatu kosztowało załogę „Ursusa” mnóstwo wysiłku. Mielliśmy np. przerwy w dostawie energii

— To chyba rozumiałe, że także dziennikarzy urzekła wielkość powstającego „Ursusa II”. Widać doceniają znaczenie jego przyszłej produkcji — około 75 tysięcy ciągników rocznie na licencji „Massey-Ferguson-Perkins” — dla modernizacji polskiego rolnictwa, dla pomysłnego wykonania porównywanego programu wyżywienia narodu. „Ursus II”, choć już widać jego obiekty, to wciąż jeszcze kwestia przyszłości, jego produkcję w większych ilościach rolnictwo zacznie otrzymywać w latach osiemdziesiątych. Na razie, licząc orientacyjnie, jesteśmy mniej więcej na półmetku budowy nowych wydziałów, za-

Rewelacje „Seven Days”

Tajne dokumenty z Camp David

NOWY JORK (PAP). Czasopismo „Seven Days” opublikowało tajne dokumenty podpisane w Camp David przez przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Izraela i Egiptu. Z dokumentów tych wynika, że w ciągu najbliższych 5 lat rząd USA udzieli Izraelowi dodatkowych pożyczek w wysokości 5 mld dolarów. Ponadto Waszyngton udostępni wojskom izraelskim najnowsze rodzaje broni, samoloty z najnowszymi typami silników i rakiet, którymi do tej pory nie rozporządza. (D) DOKOŃCZENIE NA STR. 4



W specjalistycznym Zespole Matki i Dziecka w Opolu używany jest od półtora roku kardiograf. Urządzenie to pozwala na określenie stanu płodu w łonie matki i wczesne wykrycie nieprawidłowości. Niemowlęta niedonoszone, tak zwane wcześniaki, znajdują odpowiednią opiekę w wydzielonym oddziale wyposażonym w inkubatory. Na zdjęciu: wcześniakami umieszczonymi w inkubatorach opiekuje się pielęgniarka Urszula Duda. (P)

Nagły atak zimy w USA

WASZYNGTON (PAP). Burza śnieżna, która wystąpiła w ostatnich 2 dniach, pokrywając połowę terytorium USA śniegiem, pociągnęła za sobą kilkanaście ofiar śmiertelnych. Od północnej Kalifornii po wielkie jeziora amerykańskie szalały lodowate wiatry z prędkością ponad 100 km na godzinę, niosąc z sobą obfite opady. Kataklizm zniszczył wiele domów, powodując liczne wypadki w ruchu drogowym. Zamknięto większość lotnisk. (P)

ZKRAJU ZKRAJU ZKRAJU ZKRAJU ZKRAJU ZKRAJU ZKRAJU

Transport przed zimą

(P) Transport kolejowy i kołowy, obciążony wielkimi i wciąż rosnącymi zadaniami, stale boryka się z licznymi trudnościami, mimo podejmowania znacznych wysiłków w zakresie inwestycji, dostaw nowego sprzętu...

„Ursus I” produkuje „Ursus II” na półmetku budowy

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 Codziennie dla potrzeb starego „Ursusa” musimy przyjąć dwa „Ursusy”...

WIZYTY — SPOTKANIA — ROZMOWY

Do Polski przybyła delegacja radziecka, której przewodniczy i zastępcą ministra skupu P. J. Chajkin...

PAP DONOSI W SKRÓCIE

14 bm. odbyła się w Komitecie Centralnym ZPZR narada sekretarzy komitetów wojewódzkich zajmujących się zagadnieniami gospodarczymi...

Dni Książki „Człowiek — Świat — Polityka”

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 dzynodowego ruchu robotniczego ze szczególnym uwzględnieniem opracowań dotyczących KPP i zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego...

Nowe normy zużycia paliw

(P) Zakochona została ogólnokrajowa aktualizacja jednostkowych i zbiorczych norm zużycia paliw, energii, surowców i materiałów...

Kontrola prokuratury

(P) W połowie października Prokuratura Wojewódzka w Kielcach, wspólnie z wydziałem prewencji KW MO i komisarzami kolejowymi...

Sygnal alarmowy

(P) W kasie towarowej na stacji Kielce-Herby i naczelnik musiał go „wymienić”...

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związku OSP

(P) Obok zawodowych oddziałów pożarniczych majątku narodowego chroni przed ogniem milionowa rzesza strażaków ochotników...

KRONIKA ZMIAN KADROWYCH

Przes Radę Ministrów powołał dr. Lechosław Gruszczyński na stanowisko głównego inspektora gospodarki energetycznej...

Tragiczne skutki pożaru od niedopałka

(P) Od niedopałka papierosa w miejscowości Pustynka w woj. wrocławskim zależa się wycośczenie mieszkania...

Smierć dziecka pod autobusem

(P) Do tragicznego wypadku drogowego doszło na trasie Nowy Sącz — Krywna, w miejscowości Frykowy...

Smierć dziecka pod autobusem

(P) W Wierzbicy, woj. warszawskie „Star” chłdnia, prowadzony przez Czesława P., podczas manewru wyprzedzania innego pojazdu, zjechał na lewą stronę...

Smierć dziecka pod autobusem

(P) W Wierzbicy, woj. warszawskie „Star” chłdnia, prowadzony przez Czesława P., podczas manewru wyprzedzania innego pojazdu, zjechał na lewą stronę...

Smierć dziecka pod autobusem

(P) W Wierzbicy, woj. warszawskie „Star” chłdnia, prowadzony przez Czesława P., podczas manewru wyprzedzania innego pojazdu, zjechał na lewą stronę...

Smierć dziecka pod autobusem

(P) W Wierzbicy, woj. warszawskie „Star” chłdnia, prowadzony przez Czesława P., podczas manewru wyprzedzania innego pojazdu, zjechał na lewą stronę...

Smierć dziecka pod autobusem

(P) W Wierzbicy, woj. warszawskie „Star” chłdnia, prowadzony przez Czesława P., podczas manewru wyprzedzania innego pojazdu, zjechał na lewą stronę...

Smierć dziecka pod autobusem

(P) W Wierzbicy, woj. warszawskie „Star” chłdnia, prowadzony przez Czesława P., podczas manewru wyprzedzania innego pojazdu, zjechał na lewą stronę...

Smierć dziecka pod autobusem

(P) W Wierzbicy, woj. warszawskie „Star” chłdnia, prowadzony przez Czesława P., podczas manewru wyprzedzania innego pojazdu, zjechał na lewą stronę...

Smierć dziecka pod autobusem

(P) W Wierzbicy, woj. warszawskie „Star” chłdnia, prowadzony przez Czesława P., podczas manewru wyprzedzania innego pojazdu, zjechał na lewą stronę...

HELENA BOGUSZEWSKA

zastępca pisarka, założycielka zespołu literackiego „Przedmieście” i działaczka społeczna, b. posłanka do Krajowej Rady Narodowej...

TADEUSZ FIJEWSKI

wybitny aktor teatralny, filmowy i telewizyjny, od początku kariery artystycznej związany ze Stolicą, odznaczony Orderem Sztandaru Pracy II klasy...

TADEUSZ FIJEWSKI

Wzleciał hitlerowskich obozów koncentracyjnych, uczestnik Powstania Warszawskiego, odznaczony Orderem Sztandaru Pracy II klasy...

TADEUSZ FIJEWSKI

Wzleciał hitlerowskich obozów koncentracyjnych, uczestnik Powstania Warszawskiego, odznaczony Orderem Sztandaru Pracy II klasy...

TADEUSZ FIJEWSKI

Wzleciał hitlerowskich obozów koncentracyjnych, uczestnik Powstania Warszawskiego, odznaczony Orderem Sztandaru Pracy II klasy...

TADEUSZ FIJEWSKI

Wzleciał hitlerowskich obozów koncentracyjnych, uczestnik Powstania Warszawskiego, odznaczony Orderem Sztandaru Pracy II klasy...

TADEUSZ FIJEWSKI

Wzleciał hitlerowskich obozów koncentracyjnych, uczestnik Powstania Warszawskiego, odznaczony Orderem Sztandaru Pracy II klasy...

Handel — „Życie” — przemysł

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 Ważnym, szczególnie dla wsi i małych miasteczek artykułem — są naczynia ocykowane...

Handel — „Życie” — przemysł

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 Ważnym, szczególnie dla wsi i małych miasteczek artykułem — są naczynia ocykowane...

Handel — „Życie” — przemysł

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 Ważnym, szczególnie dla wsi i małych miasteczek artykułem — są naczynia ocykowane...

Handel — „Życie” — przemysł

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 Ważnym, szczególnie dla wsi i małych miasteczek artykułem — są naczynia ocykowane...

Handel — „Życie” — przemysł

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 Ważnym, szczególnie dla wsi i małych miasteczek artykułem — są naczynia ocykowane...

Handel — „Życie” — przemysł

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 Ważnym, szczególnie dla wsi i małych miasteczek artykułem — są naczynia ocykowane...

Handel — „Życie” — przemysł

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 Ważnym, szczególnie dla wsi i małych miasteczek artykułem — są naczynia ocykowane...

Pielegniarki o sobie

STEFAN ANCEREWICZ

PIELEGNIASTWO jest dziś zawodem jak każdy inny, wykonywanym przez kobiety mające domy, rodziny i obowiązków. Napisałem, że to zawód jak każdy inny, ale jest to prawda niepełna. Opieka nad człowiekiem chorym, bezradnym, nieraz nie kontrolującym swoich reakcji, wymaga nie tylko odpowiedniej wiedzy fachowej, ale również specjalnych predyspozycji psychicznych, a ponadto umiejętności godzenia obowiązków domowych z trudną i wymagającą poświęceniem pracą zawodową.

Nie jest łatwo być dobrą pielęgniarką nie rezygnując jednocześnie z satysfakcji osobistych i życiowych. Czy i w jakim stopniu jest to możliwe? Jak same siebie widzą młode pielęgniarki, jak oceniają swoją sytuację na dziś i w dalszej perspektywie?

Odwolałem się tu do badań przeprowadzonych na zlecenie Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN. Objęły one blisko 500 pielęgniarek, które rozpoczęły pracę w latach 1974-76 w zespołach opieki zdrowotnej, wojewódzkich szpitalach zespolonych i lecznicztwie specjalistycznym. 98 proc. badanych znajdowało się w przedziale wieku między 18 a 26 rokiem życia, 65,9 proc. miało 21-22 lata. Dodać należy, że 61,4 proc. spośród nich było niezamężnych, 21,3 proc. miało jedno dziecko, 2,5 proc. — dwoje.

Powołanie ujawnia się wcześniej

Pielęgniarką można zostać kończąc odpowiednio liceum lub dwuletnią szkołę pomaturalną. Wydawać by się mogło, że 14-letnia dziewczyna niewiele jeszcze może powiedzieć na temat swoich zamiłowań zawodowych, natomiast maturzystki powinny dokonywać wyboru profesji świadomie i odpowiedzialnie. Wyniki badań przeczą jednak takiej hipotezie.

W grupie wszystkich badanych wśród motywów wyboru zawodu najczęściej podawane są zainteresowania lub zamiłowanie oraz chęć niesienia pomocy innym — łącznie 61,7 proc. odpowiedzi. Wybór narzucony przez sytuację (przyśpiech, brak innych możliwości itp.) zajmuje w odpowiedziach znacznie mniej miejsca — 23,7 proc. Jeżeli jednak pielęgniarki podzielić, przyjmując za kryterium rodzaj

ukończonej szkoły, to okaże się, że wśród absolwentek szkół pomaturalnych zamierzania tylko w 32,7 proc. przypadków zdecydowały o dokonaniu wyboru w tej sytuacji już nie dźwiżyć fakt, że aż 39,3 proc. dziewcząt trafiło do tych szkół dlatego, że nie dostały się na studia lub nie miały lepszych możliwości, podczas gdy wśród licealistek podobne powody podało tylko 9,9 proc. badanych.

Te liczby mogą przyprawić o ból głowy. Dla mnie wysoce niepokojący jest fakt, że blisko 40 proc. pielęgniarek zostało nim z przypadku lub z konieczności. To bardzo poważny odsetek. A już zgola drastyczną wymowę mają wskaźniki odnoszące się do pielęgniarek ze szkół pomaturalnych.

Rozumiem, że pewna grupa dziewcząt może zmienić lub ukasztować swoje zamiłowania dopiero w trakcie nauki lub nawet w pierwszych latach pracy zawodowej. Nie ma jednak podstaw by sądzić, że będą to przypadki zbyt liczne, wpływające na zadawalającą zmianę proporcji. A te w swoim dzisiejszym kształcie, w moim odczuciu, są sygnałem alarmowym.

Tym bardziej jest choć na przebieg rekrutacji do zawodu mają pewien wpływ czynniki obiektywne — wymagany poziom wykształcenia i kwalifikacji zawodowych oraz typ i rozmieszczenie szkół — to jednak jeszcze większe znaczenie ma sposób, w jaki określony zawód jest oceniany przez społeczeństwo, przez różne jego warstwy i środowiska — krótko mówiąc, jaki jest społeczny prestiż pielęgniarki. I tu wyniki badań wystarczą za każdy komentarz.

Szkola i praca

Szkole pielęgniarki wspomnianych dobrze. Zdaniem zainteresowanych, ubrzą ona w wystarzający zasób wiadomości fachowych, przy czym najwyższe było oceniane przygotowanie do opieki nad chorymi, na drugim miejscu znalazło się przygotowanie do wykonywania zabiegów, w dalszej kolejności wymieniano przygotowanie ogólnomedyczne.

To od strony teorii, bo przygotowanie praktyczne budziło zastrzeżenia aż 72,9 proc. badanych. Powtarzał się postulat „więcej praktyki, więcej samodzielności w czasie praktyk”, co ma tym istotniejsze znaczenie, że świeżo upieczona pielęgniarka najwięcej trudności w pierwszej pracy upatrują w braku praktyki przy jednoczesnym obciążeniu odpowiedzialnością, sporej samodzielności i braku opieki ze strony starszych koleżanek czy lekarzy. Blisko połowa ankietowanych pielęgniarek nie miała żadnej opieki przy stawianiu pierwszych kroków w zawodzie, a jeśli wyodrębnić grupę zatrudnionych w klinikach i instytutach akademii medycznych, odpowiedni wskaźnik sięgnie 60 proc.

Młode pielęgniarki — przy znanych niedoborach w tej grupie personelu — są rzucane od razu na głęboką wodę i utrzymują się na powierzchni kosztem dużego wysiłku i poważnych nieraz stresów psychicznych. Do czego w poważnym stopniu przyczyniają się lekarze, ale o tym za chwilę.

Mimo to pielęgniarki lubią swój zawód — 74,8 proc. chciałyby wykonywać go nadal, choć w innym miejscu pracy. Przed wszystkim w lecznictwie otwartym — to zrozumiale, odpada zmienowość, tak ciężca na życie rodzinnym, a sama praca też jest z reguły lżejsza.

Dość powszechnie występująca chęć zmiany miejsca zatrudnienia kłóci się trochę z ogólną oceną warunków pracy, która przeciętnie waha się między „średnio” a „raczej dobrze”. Osobliwie kładymy to na karb właściwej, nie tylko pielęgniarki

kom, skłonności do optymizmu, gdy formułujemy sady ogólne, które ulegają zmianie po bliższym przyjrzeniu się sprawie.

Wśród ocen pozytywnych związanych z pracą, na pierwszym miejscu plasuje się współpraca z innymi pielęgniarkami (83,1 proc. odpowiedzi), na drugim — stosunek pielęgniarek do pacjentów. Wśród ocen negatywnych prym wiede skromne wynagrodzenie za pracę, za nim postępuje niemożność podnoszenia kwalifikacji (wśród ogółu badanych 63,8 proc. nie uczęszczało dotychczas na żadne kursy lub szkolenia zawodowe). To znów stanowi powód do niepokojów, bowiem w dalszych planach życiowych zainteresowanych chęć doskonalenia umiejętności znajduje się na pierwszym miejscu przed dążeniami do poprawy warunków pracy i socjalnych.

Te ostatnie nie dają powodów do zadowolenia. Poważne zastrzeżenia budzi tu sytuacja mieszkaniowa pielęgniarek. Tylko 10 proc. spośród badanych ma samodzielne mieszkanie, w hotelach pielęgniarskich mieszka dalsze 18,7 proc. Powtarzają wielokrotnie teza o niedoocznym potrzeb mieszkaniowych średniego personelu medycznego znalazła jeszcze jedno potwierdzenie.

Pielęgniarki i lekarze

Tu jest nie najlepiej. Blisko połowa ankietowanych pielęgniarek stwierdza występowanie konfliktów między lekarzami i pielęgniarkami, a 54 proc. spośród nich winą za ten stan rzeczy obarcza lekarzy, zarzucając im niewłaściwe traktowanie, lekceważenie i zarumianłość.

W oczach tych ostatnich sytuacja wygląda nieco inaczej. Wprawdzie również blisko połowa potwierdza występowanie nieporozumień, ale za winne konfliktów lekarze uważają przede wszystkim — pielęgniarki. Zdaniem przeprowadzających badania, różnice w poglądach dotyczących przyczyn nieporozumień, wynikają z odmienności wyobrażeń na temat roli zawodowej pielęgniarki i lekarza i ich wzorcowych sylwetek.

Oto jak pielęgniarki widzą dobrego lekarza. Na pierwszym miejscu wymienią odpowiedzialność, dalej — fachowość, przywiązaną do kontaktu, opowanie, inteligencję i cierpliwość. W opiniach lekarzy o sobie hierar-

chia wygląda odmiennie: fachowość jest na pierwszym miejscu, dalej — umiejętność nawiązania kontaktu, odpowiedzialność, wysoki poziom etyczny, inteligencja, opowanie, odporność psychiczną.

A dobra pielęgniarka w opiniach pielęgniarek? — odpowiedzialna, umiejąca nawiązać kontakt, opowna, cierpliwa, odporna psychicznie, troskliwa, fachowa. I w opinii lekarzy: fachowa, odpowiedzialna, potrafiąca nawiązać kontakt z pacjentem, pracowita, o wysokim poziomie etycznym, opowna, cierpliwa.

Zwracam uwagę na odmiennie rozłożenie akcentów. W opinii zespołu badawczego we wzrocie pielęgniarki nakreślonym przez lekarzy, pewne cechy uzyskują wysoką pozycję również dlatego, że w odczuciu kreślących sylwetkę brak ich pielęgniarkom. Co wszakże kłóciłoby się z tezą o dobrym poziomie szkolnictwa medycznego. Ale tu trzeba dodać, że pielęgniarki były ostrożnie w autoocenie i generalnie wyżej oceniali lekarzy niż same siebie. Ci ostatni w cenzurach byli bardzo krakocwi i najwyższe noty wystawili sobie samym.

Z przedstawionych wyżej wyników badań można wywnioskować wiele interesujących wniosków, co — jak sądzę — uczynią nie tylko organizatorzy ochrony zdrowia, ale również nasi Czytelnicy.

Mnie obojętne, na ich podstawie, młoda pielęgniarka jawi się jako dziewczyna, która do swego zawodu trafia zbyt często z przypadku (choć potem w większości wiąże się z nim na stałe), obciążoną poważnymi, samodzielnymi obowiązkami, do czego nie zawsze jest od razu przygotowana, często przepracowana (29,9 proc. badanych pracuje w godzinach nadliczbowych), a 21,1 proc. ma pracę dodatkową, nie zawsze doceniana przez lekarzy i przełożonych, o nie najwyższym standardzie socjalno-bytowym.

A mimo to wysoko ceniąc sobie rzetelną pracę i jej wyniki (42,7 proc. odpowiedzi) oraz uznanie, szacunek, wdzięczność i zaufanie pacjentów (40,2 proc.). Wydaje się, że ten obraz warto mieć przed oczyma dyskutując na temat kryzysu w pielęgniarstwie — który jest zresztą zjawiskiem będącym nie tylko naszym udziałem.

Jeszcze o podnajmowaniu mieszkań

Za nasze wspólne złotówki...

ROMUALD AUGUSTYNIAK

CO trzecia rodzina w mieście mieszka w domu tzw. kwaterek, wybudowanym przez państwo; co czwarta — w bloku spółdzielczym, wzniesionym również przy decydującym udziale kredytu państwowego. Już to najprostsze zestawienie wskazuje wyraźnie na skalę pomocy, jakiej państwo udziela obywatelom przy rozwiązywaniu ich problemów mieszkaniowych.

Dlatego o tym przypominamy 4 października zamieściliśmy w „Zyciu” artykuł pt. „Cudzoziemiec w M-4”, w którym podaliśmy sprawę podnajmowania mieszkań spółdzielczym, nie tylko cudzoziemcom. Pisaliśmy, że ciążąc nadmiernymi zyskami z podnajmowania mieszkań, czy mówiąc inaczej, lupienia z sublokatorów skóry za byle pokój, czy całe nowitki mieszkania, nie może być tolerowane, powinno spotkać się ze społecznym potępieniem.

Artykuł wywołał szeroki odzew wśród naszych Czytelników. Przez kilka dni urywały się redakcyjne telefony i niemal wszyscy rozmówcy popierali nasze argumenty w tej sprawie.

Słowa szczególnie gorzkie słydziliśmy od ludzi, czekających od lat na przydział spółdzielczego M, od ludzi, którzy mają przed sobą jeszcze nie jeden rok gniewienia się w przedłużonych wspólnych mieszkaniach lub placenia wygórowanego czynszu za podnająony pokój. Tymczasem — mówili Czytelnicy — ktoś dostaje przed nami mieszkanie, choćby nawet odczekał swoje, ale natychmiast oddaje klucze za ciężkie pieniądze. Państwo, społeczeństwo, dopłaca do niego, nawet jeśli to mieszkanie własnościowe, bo pomaga w tym system kredytowy.

Zdarzały się wypowiedzi i listy — choć nierzadkie — które prezentowały odmienny pogląd. Można by go streścić tak: wlościem wkład na spółdzielcze mieszkanie, placę komorne, spłacam kredyty. Mogę więc robić ze swym lokalem co mi się podoba, choćby wynajął go komu innemu, gdy mi się to opłaca.

Państwowe złotówki

Jeśli byśmy nawet pominieli społeczne aspekty tego rodzaju argumentacji, jakie istotne w

naszym systemie stosunków społecznych, to i tak nie możemy przejść obojętnie wobec innego czynnika: przy budowie każdego mieszkania spółdzielczego w domu jednorodzinnym, nie mówiąc już o blokach kwaterek, istotną pomocą udzieliło państwo, angażując w różnej formie swe środki materialne.

Liczba mieszkań w miastach przekroczyła już 5,880 tys. Aż 84 proc. tych zasobów znajduje się — jak wspominaliśmy — w domach tzw. kwaterek. Nie tylko ich budowa została całkowicie sfinansowana przez państwo, lecz także — przy niskim komornym, jakie w tych domach obowiązuje (4 zł za 1 m kw.) — z tego samego źródła pokrywa się koszt wszystkich niezbędnych remontów.

Zwiększa się z każdym rokiem zakres budownictwa spółdzielczego. Lokator otrzymujący przydział spółdzielczego M wnoszą wkład mieszkaniowy, wynoszący średnio w skali kraju 15-17 proc. kosztów budowy. Pozostałą część pokrywa się z kredytów bankowych. Jak wielkie to sumy niech świadczy fakt, że w 1976 r. — bo takim danymi dysponujemy — kredyty na budownictwo spółdzielcze sięgnęły 36,9 mld złotych. I dalej — kredyt ten jest rozłożony na 60 lat, a przy regularnej spłacie zostaje w 30 proc. umorzony. W spółdzielczości lokatorskiej nie jest on w ogóle oprocentowany, a we własnościowej odsetki wynoszą tylko 1 proc. (spłata w ciągu 30 lat). Tak dogodnych warunków kredytowania darmo by szukał nawet w innych państwach socjalistycznych.

1 proc. funduszu plac

Kolejnym ułatwieniem jest wprowadzenie premii za systematyczne oszczędzanie na mieszkaniowej książeczce PKO. Do każdego 100 zł, które wpłaca posiadacz książeczki, państwo dodaje premię w wysokości 50 zł. W przypadku książeczki założonej przez studenta, premia jest równa wysokości wkładu; do 100 zł wpłacanych dochodzi druga setka.

Wiadomo jednak, że zgromadzenie pieniędzy na wkład mieszkaniowy łączy się dla wielu rodzin z poważnym wysiłkiem finansowym. Z pomocą spieszą zakłady pracy. W 1973 r. podję-

ta została stosowna uchwała rządowa i od następnego roku we wszystkich zakładach pracy utworzono fundusz mieszkaniowy. Jego wysokość rośnie i w br. kształtuje się na poziomie 1 proc. funduszu plac. Kwota to poważna nie tylko w skali kraju, lecz i poszczególnej fabryki czy przedsiębiorstwa.

Z tego to funduszu udziela się pożyczki zarówno na wkład mieszkaniowy jak i na budowę domu jednorodzinnego lub remont mieszkania. Gdy dochód na jednego członka rodziny nie przekracza 1200-1400 zł (a w szczególności uzasadnionych przypadkach nawet 1800 zł) pożyczka z zakładowego funduszu mieszkaniowego może być w połowie umorzona. W stosunku do niektórych grup pracowników, jak np. górniczy, stosuje się umorzenie pożyczki całkowite lub częściowe, po 5 lub 10 latach pracy. Ponadto bezwzględnie zapożyczył na mieszkanie przysługujący inwalidom i sierotom z domów dziecka.

W sumie w 1977 r. pożyczki na mieszkanie wyniosły 8105 mld zł (szacuje się, że co najmniej 10 proc. tej kwoty zostanie umorzona), a zapożyczył bezwzględnie 39 mld zł.

Można tu jeszcze wymienić pomoc zakładów pracy — sprzętem i materiałami — przy budowie domków jednorodzinnych oraz inne ułatwienia, jak np. niskoprocentowane kredyty bankowe na uzupełnienie wkładów mieszkaniowych dla twórców.

Te wszystkie elementy naszej polityki społecznej dowodzą wyraźnie, że o posiadaniu mieszkania nie decydują u nas wyłącznie pieniądze, jak w krajach kapitalistycznych, lecz rzeczywiste potrzeby, które państwo w miarę swych możliwości stara się zaspokoić. Dlatego nie możemy być obojętni, gdy ktoś usiłuje ciągnąć finansowe zyski z przydzielonego mu mieszkania.

To sprawa etyki

Nasi Czytelnicy przyszczyli w rozmowach sporo przykładów. Oto np. urzędnik, wcale nie najniższego szczebla, cieszący się w mieście pracy i wśród znajomych powszechnym szacunkiem. Otrzymał przydział spółdzielczego mieszkania, w czym zapewne nie miała rolę odegrały względy jego obowiązków służbowych, związany często z koniecznością pracy po ustalonych godzinach, w domu.

Można powiedzieć — przydział ze społecznego punktu widzenia w pełni uzasadniony. Co robi jednak ów pan po otrzymaniu kluczy? Natychmiast za ciężki grosz wynajmuje swe nowe mieszkanie komu innemu, sam zaś pozostaje u rodziny, której „przekazał” swój dotychczasowy lokal. Jak wiedzieć miał w nim dostateczny wysiłek? I cała transakcja wcale nie kojarzy mu się z pojęciem wyższkiem, każąc sublokatorowi słono płacić. Sam eye ma wraca do mamusi. Nawet im przy tym do głowy nie przychodzi, że rodzice urządzali swój dom przez całe lata, że kolejno dorabiali się tego wszystkiego, co syn czy córka chciałaby mieć od razu.

Inny przykład, dość często — jak nas zapewniano — spotykamy. (Powoliyal się nań m.in. autor jednego z listów do redakcji, zwolennik tezy o nieograniczonym dysponowaniu swoim mieszkaniem).

Młoda kobieta czy mężczyzna otrzymuje spółdzielczy lokal. Urządza go od razu „na wysoki polsk”, zaciągając gdzie się tylko da pożyczki. Gdy przychodzi do spłacania rat i długów, okazuje się, że wydatek był nadmierny, że zrobiono go bez liczenia się z realiami, z wysokości zarobków, kosztów utrzymania itp. Wynajmuje więc otrzymane dopiero co mieszkanie, każąc sublokatorowi słono płacić. Sam eye ma wraca do mamusi. Nawet im przy tym do głowy nie przychodzi, że rodzice urządzali swój dom przez całe lata, że kolejno dorabiali się tego wszystkiego, co syn czy córka chciałaby mieć od razu.

Ile jest tych przypadków, choćby najbardziej jaskrawych? Nikt nie potrafi odpowiedzieć na to pytanie. Niewątpliwie liczba osób, żerujących na naszych trudnościach mieszkaniowych, stanowi niewielki odsetek wszystkich członków spółdzielni. Niemniej samo zjawisko budzi rozumiene oburzenie i rozgorzalenie, szczególnie — jak wspominaliśmy — wśród osób, wyczekujących na przydział własnego M. Aż dziw, że Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego i władze terenowe nie potrafią znaleźć środków prawnych i administracyjnych, zapobiegających tym wszystkim szkodliwym praktykom.

Jeszcze raz przypominamy: nie chodzi nam o tych, którzy za godziwą sumę odnajmują pokój studentowi czy studentce, lub w podobny sposób postępują w stosunku do innych osób. Wynajem mieszkań regulują przepisy, których należy przestrzegać. Chodzi nam natomiast o tych, co łamiąc obowiązujące normy społeczne chcą się na spółdzielczym mieszkaniu wzbogacić — kosztem innych. Jeśli spółdzielczość — organ samorządowy — nie weźmie się za regulowanie tych spraw, to kto tym się ma zająć?

Tomasz Strzembosz — Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939-1944 — PIW str. 627 cena 100 zł.

Z PRASY KRAJOWEJ

Ostatni rejs

Na zacumowanym — przy nadbrzeżu walbrzyskim szczyńskiego portu — parowcu s/s „Jedność Robotnicza” odbyła się przed kilkoma dniami, uroczystość pożegnania tego statku, kończącego służbę we flocie Polskiej Żeglugi Morskiej. Wśród obecnych byli przedstawiciele Zespołu Byłych Działaczy Ruchu Robotniczego, istniejącego przy KW PZPR w Szczecinie. W ostatnią, 1344 podróż morską pod polską banderą, „Jedność Robotnicza” popłynęła z węglem do Warrenpoint w Irlandii. Stamtąd statek uda się do Glasgow, gdzie na pewien czas wejdzie w skład floty pomocniczej, po czym zostanie złomowany, informuje GŁOS SZCZECIŃSKI.

Jednostka ta zbudowana w Stoczni im. Lenina w Gdańsku, jako drugi po „Soldku” rudowęglowiec, pływała w polskiej flocie od 1949 roku. W okresie swej służby statek przewiózł 3,5 miliona ton ładunków.

Kształcenie konserwatorów zabytków

Wielkiej wagi decyzje i działania, jakie podjęto w ostatnim czasie, pozwalają przypuszczać, że w dziedzinie ratowania bezcennych zabytków starego Krakowa weszliśmy w pomyślny okres — pisze DZIENNIK POLSKI. Najważniejszym obecnie problemem jest brak odpowiedniej kadry z wykształceniem wyższym, średnim i zawodowym dla potrzeb rewaloryzacji zabytków. Temu zagadnieniu poświęcone było ostatnie posiedzenie Komisji Nauki, Kultury i Oświaty RN m. Krakowa.

Koniecznością jest przede wszystkim zwiększenie naboru młodzieży do szkół kształcących fachowców tej specjalności. Zgłoszono propozycje zwiększenia liczby klas w Liceum Sztuk Plastycznych oraz tworzenia szkół zawodowych ściśle związanych z Przedsiębiorstwem Rewaloryzacji i Pracowniami Konserwacji Zabytków.

Wnioski z turystycznego lata

Ruch turystyczny w woj. suwalskim przyswyciło się porównywać z zwiwoiem. Z roku na rok liczba przybywających tu wczasowiczów i turystów rosła o kilkadziesiąt tysięcy osób. Mieszkańcy najchętniej odwiedzają: Giżycko, Augustów, Rucianę-Nidą, Mikolajki, w pełni lata trzeszczały w szwach. Ale od bieżącego roku wiele się zmieniło, a to ze względu na ograniczenie sumy placonych przez zakłady pracy za prywatne pokoje gościnne.

Jaka płynie nauka z tegorocznego lata? — zapytuje Ireneusz Choroszuca na łamach GAZETY WSPÓŁCZESNEJ. Na pewno trzeba będzie teraz szukać klientów. Model turystyki zarządzanej z czasami gabinetu już się skończył. Poza tym propozycje wypoczynku muszą być atrakcyjne i bardziej różnicowane. (m.r.)

Książki tygodnia

Cenne warsawianum

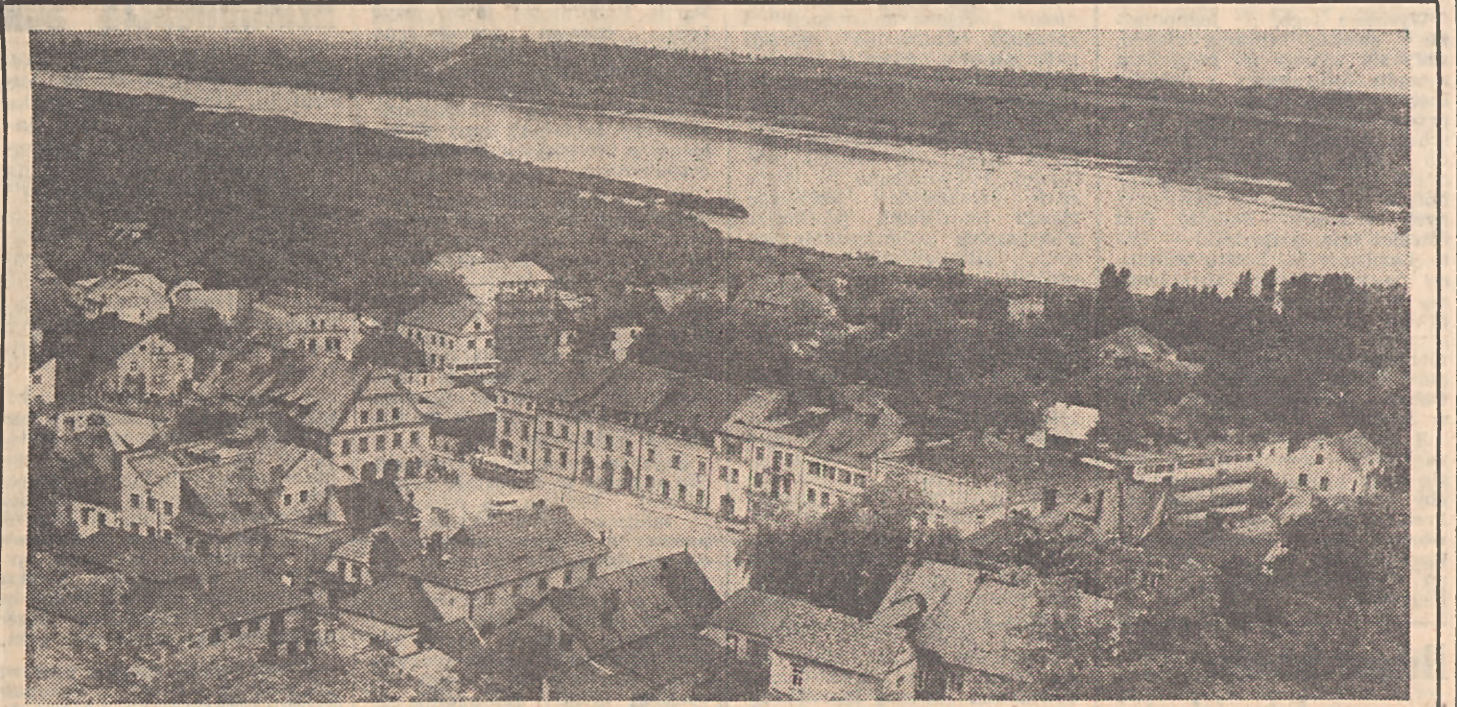
BIBLIOTEKA Wiedzy o Warszawie wydawana przez PIW, pod auspicjami Towarzystwa Miłośników Historii, wzbogaciła się ostatnio o nową, niezmiernie cenną pozycję — *pozięcie, stanowiącą istotne uzupełnienie obrazu dziejów miasta w okresie drugiej wojny światowej. Mam na myśli dokumentalną pracę Tomasza Strzembosza ukazującą — na podstawie bogatego materiału fotograficznego — przebieg walki zbrojnej prowadzonej w okupowanej Warszawie przez antyhitlerowskie Podziemie. Autor tej publikacji wiele lat poświęcił studiom nad owym rozdziałem biografii miasta — znalazły one wyraz w ogłaszanych już wcześniej pracach. Obecnie wydana książka, nosząca tytuł „Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939-1944”, jest próbą podsumowania stanu wiedzy na ten temat.*

Zarysowując obraz wysiłku zbrojnego warszawskiego podziemia, autor skoncentrował się na akcjach podejmowanych od pierwszego roku niemieckim aż do sierpnia 1944; książka nie obejmuje walk

powstańczych. Ale wszakże owe akcje — pisze Strzembosz — „krótkie jak błyski wiosennych wyładowań elektrycznych, rozsypane jak ziarnka piasku, były pierwszym sygnałem zbliżającej się burzy i wykuwały nowe oblicze walczącego miasta. To właśnie z ich powodu na wiele miesięcy przed Powstaniem, przebywający w stolicy Polscy Niemcy mówili, że „powietrze warszawskie naladowane jest złazem”; to one pozwalały uciemiężonym ludziom urzecz bięsk polskiej broni i usłyszeć grom polskiego granatu; to one — najjaskrawiej i najdotkliwiej — przypominały, że Polska żyje!”

Jak już wspominałam, autor zebrał do tej pracy obfity materiał fotograficzny. Całościowa jego prezentacja przeobrażyła ramy książki. Stąd niektóre, mniej istotne sprawy przedstawione zostały w sposób skróty, co z kolei dało możliwość szerszego zajęcia się akcjami ważniejszymi — ich wiernie zrelacjonowany przebieg pozwala na przyjrzenie się z bliska ludziom warszawskiego Podziemia — w

BEATA SOWIŃSKA



Perła renesansu. Panorama uroczego Kazimierza Dolnego nad Wisłą z Góry Zamkowej.

Fot. Ryszard Przedworski

sprożyć na wysiłek zbrojny warszawskiego Podziemia o czym Niemców, ujawnia prawdziwy obraz strat zadanych okupantom, odsłania ich metody walki z Podziemiem — próby zastraszania społeczeństwa przez terror, aresztowania, egzekucje, łapanki.

Wyrazistą więź jedną z takich łapanek, które w następstwie spowodowały akcję odwetową warszawskiego Podziemia, daje Strzembosz w swej książce. — Działo się to w styczniu 1943 roku. „Kordony policji, SS i lotników niemieckich zamknęły dzielnicę ulic, po czym gesty tyralierę mężczyzn w helmach z bronią gotową do strzału zaczęły zbliżać się do siebie, ogarniając tych wszystkich, którzy nie znaleźli na czas schronienia w domach. Łapano ludzi nie tylko na ulicach, w zatrzymanych tramwajach i autobusach, w bramach, ale w restauracjach i cukierniach, kościołach, parkach, a nawet we własnych mieszkaniach. Mieszkańcy milionowego miasta, zamkniętego w jakąś niesamowitą dżunglę, stali się zwierzętami, przemykającymi ukradkiem pod ścianami, czując i gotową do ucieczki. Ulice opustoszały. Schwytyanych ładowano na wielkie samochody ciężarowe a następnie odwożono na Pawiak lub do Cytadeli!”

Podobnych przekazów znajdziemy w książce więcej. Na ich tle — tym ostrzej rysuje się wiza miasta, które mimo

Premier Piotr Jaroszewicz udał się z oficjalną wizytą do Japonii

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
Obecni byli ambasador ZSRR w Polsce, Borys Aristow oraz minister pełnomocny, chargé d'affaires w Japonii w Polsce — Masanari Ozaki. (PAP)

Dokument o stosunkach japońsko-polskich

TOKIO (PAP). Korespondent PAP, Janusz Gólbowski, pisze: Z okazji wizyty premiera Jaroszewicza w Japonii, tutejsze Ministerstwo Spraw Zagranicznych opublikowało 6-stronicowy dokument, w którym wszechstronnie przedstawia zarówno dzieje, jak i stan obecny stosunków japońsko-polskich. Dokument podkreśla, że Polska zajmuje pierwsze miejsce w handlu Japonii z krajami Europy wschodniej. „Handel japońsko-polski — czytamy w dokumencie — wykazuje jednak brak równowagi między importem a eksportem na korzyść Japonii — strona polska pragnie zwiększenia przez Japonię importu oraz rozwinięcia długofalowej współpracy przemysłowej”.

Przewodniczący Towarzystwa Polska-Japonia, były członek parlamentu japońskiego, Motohiro Mori, podkreślił w rozmowie z tutejszym korespondentem PAP znaczenie rozpoznawającej się 15 bm. wizyty premiera Jaroszewicza w Japonii. „Pierwsza wizyta premiera PRL w naszym kraju — powiedział Mori — umocniła stosunki w dziedzinie polityki, gospodarki i kultury między obu krajami. Jesteśmy przekonani, że wizyta ta — na zaproszenie rządu Japonii — przyniesie dobre wyniki. Życzymy delegacji polskiej pod przewodnictwem premiera rządu PRL pomyślnych rozmów i przyjemnego pobytu w Japonii”. (P)

Sesja w Tokio

TOKIO (PAP). W dnach 13—14 bm. odbyła się w Tokio VI sesja plenarna połączonych komitetów Polska-Japonia i Japonia-Polska. Komitety te przesyłać czołowe organizacje gospodarcze obu krajów, szczególnie zaangażowane we wzajemnej współpracy i wymianie handlowej oraz zainteresowane dalszym jej rozwojem. Działalność komitetów ze strony polskiej patronuje Polska Izba Handlu Zagranicznego. W trakcie dwudniowej dyskusji omówiono problemy związane z polsko-japońskimi stosunkami gospodarczymi, podkreślając konieczność zwiększenia polskiego eksportu do Japonii. W związku z tym wskazano na istnienie wielu jeszcze czynników hamujących polski eksport na rynek japoński, takich jak ograniczenia taryfowe i pozataryfowe, procedura celna itp.

Szeroko omawiano sprawy kooperacji przemysłowej z uwzględnieniem możliwości udziału dostawców z Polski w zagranicznych inwestycjach Japonii. Uznano, że byłaby to konstruktywna droga do zmniejszenia nierówności wzajemnych obrotów handlowych. Podjęto też decyzję służącą poprawie propagowania i popierania zwłaszcza polskiej oferty na rynku japońskim. (P)

Korzystna współpraca dwustronna

(P) Wizyta Piotra Jaroszewicza w Japonii stanowiła świadectwo pomyślnego kształtowania się stosunków polsko-japońskich — pisze m.in. dziennikarz PAP — systematyczny ich rozwój dobrane służą wzajemnie korzystnej współpracy dwustronnej oraz sprzyja podnieśnięciu klimatu odprężenia i realizacji zasad pokojowej koegzystencji między państwami — niezależnie od ich ustroju.

Polska — będąc aktywnym współtwórcą Aktu Końcowego KBWE, który w istotny sposób wpłynął na atmosferę polityczną w Europie — jest rzecznikiem budowania podstawy bezpieczeństwa zbiorowego na całym świecie, w tym w Azji. Jesteśmy za umocnieniem zaufania między narodami, za wychowaniem społeczeństw w duchu pokoju. Daliśmy temu wyraz w zwołanym na XXXIII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych orzeczeniu o odpowiedzialności deklaracji, precyzyjnym koncepcji i sekretarza KC PZPR Edwarda Glerka, która osobiście przedstawił on na forum ONZ w 1974 r.

Istotne przesłanki materializacji tej humanistycznej idei tkwią również w sferze wiedzy międzynarodowej, podkorywanym wszechdani ekonomicznymi i dążeniem do lepszego wzajemnego zrozumienia się. Canowe przykładów w tej dziedzinie dostarcza właśnie współpraca między Polską i Japonią.

Okres taki upłynął od wzniesienia polsko-japońskich stosunków dyplomatycznych (20 rocznica tego faktu minęła w 1977 r.), charakteryzując się własnym trybem w ostatnich latach rozwoju współpracy gospodarczej. Polska uplasowała się — do Związku Radzieckim — na drugim miejscu wśród

Karambol 20 samochodów na autostradzie Padwa — Bolonia

RZYM (PAP). Z powodu mgły i oblodzenia asfaltu doszło we wtorek do zderzenia około 20 samochodów na autostradzie łączącej Padwę z Bolonią. Zginęło pięć osób, co najmniej 10 zostało rannych. (P)

partnerów handlowych Japonii z krajów wspólnoty socjalistycznej. Wartość polsko-japońskiej wymiany towarowej w obecnej dekadzie zwielokrotniła się dochodząc w ub.r. prawie do 1,1 mld zł dewizowych. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, iż Japonia — jak wiadomo — zalicza się do czołowych potęg wytwórczych świata, budzi uznanie przynajmniej i nowoczesnością — zwłaszcza w takich dziedzinach, jak przemysł stoczniowy, samochodowy czy elektroniczny.

Nasza technika zalecałaby w Japonii m. in. partie obrabiarzek i wieloczynnościowych pras hydraulicznych, a także patent na polską metodę kucia wałów korbowych. W rozszerzeniu i pogłębianiu polsko-japońskich stosunków istotną rolę odgrywa bezpośrednie kontakty, które są teraz częste i odbywają się na różnych płaszczynach: delegacji rządowych i parlamentarnej, przedstawicieli sfery gospodarczej i ekspertów polityki ekonomicznej, instytucji ogólnospołecznych i kulturalnych. Działają grupy parlamentarne — polsko-japońska i japońsko-polska.

Wizyta premiera PRL w Japonii na pewno nada nowy impuls współpracy polsko-japońskiej. ZBIGNIEW SUCHAR (PAP)

Pod znakiem kontrowersji i kompromisów

Zjazd FDP zakończył obrady

Od stałego korespondenta ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Moguncja, 14 listopada (P) Jaki profil — zastanawiano się intensywnie — powinna przyjąć partia akcentująca swój dystans zarówno wobec SPD jak i CDU, a równocześnie zabiegająca o miejsce przy sterze rządów również w kolejnych latach? Które z występujących w niej prądów powinny zostać uznane za reprezentatywne? Przebieg zakończonych we wtorek w Moguncji zjazdów FDP wykazał, że odpowiedź na te pytania nie jest łatwa i jednoznaczna. Mimo wysiłków kierownictwa na rzecz konsolidacji, nie udało się zapobiec kontrowersjom i wewnętrznej próbie sił.

Wyrazem tego, a jednocześnie swoistą sensacją zjazdu, stały się wybory do prezydium zarządu federalnego. Dotychczasowy i ponownie wybrany przewodniczący FDP, min. Genscher, usiłował np. wprowadzić do tego kierowniczego gremiumu nie tylko następcę Mainhofera — min. spraw wewnętrznych Gerharta Bauma, lecz również min. gospodarki — Ota Lambdorfa. Baum, zaliczany do postępowego ugrupowania w FDP został wybrany — hrabia Lambdorf, rzecznik skrzydła związanego z zachodniemieckim kapitałem, ponosił wyraźną porażkę. Przegrał wobec przewodniczącego FDP w Bremie — Lahmanna.

Z aprobatą tylko nieznacznej większości delegatów spotkał się inny projekt kierownictwa: aby przywrócić stanowisko sekretarza generalnego FDP i powierzyć je dotychczasowemu kierownikowi aparatu partyjnego (Geschäftshuehrer), Verheugenowi.

Helmut Schmidt o przynależności

Waltera Scheela do NSDAP

BONN (PAP). 13 bm. odbyło się w Bonn spotkanie kanclerza Helmuta Schmidta z korespondentami zagranicznymi, zorganizowane przez stowarzyszenie prasy zagranicznej. W czasie spotkania kanclerz Schmidt zajął stanowisko wobec wielu problemów polityki wewnętrznej i zagranicznej. Ustosunkował się również do ostatnich informacji niektórych dzienników zachodniemieckich o przynależności w drużynie wojnie światowej obecnego prezydenta RFN, Waltera Scheela, do hitlerowskiej partii NSDAP.

Schmidt wystąpił również w obronie prezydenta Scheela oświadczając, że był on tylko nominalnym członkiem hitlerowskiej partii. Kanclerz wypowiedział się też zdecydowanie przeciwko rozpoczęciu w Republice Federalnej 33 lata po zakończeniu drugiej wojny światowej „nowej denazyfikacji”. (P)

Radziecki statek uratował marynarza amerykańskiego

MOSKWA (PAP). Służba ochrony wybrzeża Stanów Zjednoczonych potwierdziła, że tankowiec radziecki „Jurtzenka Komuny Paryskiej” uratował członka załogi amerykańskiego trawlera „Joanne Reny”, który uległ katastrofie w Zatoce Meksykańskiej.

Marynarz przeżywał w wodzie przez piętnaście godzin zanim został odnaleziony przez tankowiec radziecki. Z załogi trawlera dwóch marynarzy amerykańskich zginęło, a los dwóch pozostałych jest nieznany. (P)

Dalsze pogłębienie braterskiej współpracy Polska-CSRS

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
jeszcze większej niż dotąd koordynacji poczynić, pogłębić i zacieśnić nasze

Spotkanie w Moskwie Piotra Jaroszewicza z Aleksiejem Kosyginem

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1
Wschodniej i wyrażono dążenie do utrwalenia pokoju w tym rejonie, podkreślając istotne znaczenie podpisanego ostatnio radziecko-wietnamskiego układu o przyjaźni i współpracy.

W rozmowie, która odbyła się w atmosferze serdeczności i wzajemnego zrozumienia, uczestniczyli ze strony polskiej: zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów PRL — Tadeusz Wrzyszczyk i ambasador PRL w ZSRR — Kazimierz Olaszewski, a ze strony radzieckiej — zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, przewodniczący Gosplanu ZSRR — Nikołaj Bajbakow, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, stały przedstawiciel ZSRR w RWPG — Konstantin Katuszew.

W porcie lotniczym Piotra Jaroszewicza witali i żegnali Aleksiej Kosygin i inne osobistości, a także ambasador Japonii w ZSRR — Takichiro Uomoto. (P)

gospodarki. Już w ub. r. 23 proc. wzajemnych obrotów towarowych było wynikiem realizacji dwustronnych umów kooperacyjnych i specjalistycznych. Najślisze jak dotąd związki tego typu istnieją w przemyśle maszynowym.

W obu krajach dostrzega się coraz wyraźniej potrzeby i możliwości dalszego rozszerzenia i pogłębienia specjalizacji i kooperacji, zwłaszcza w przemyśle ciężkim, hutniczym, elektrotechnicznym, a także w chemycznym, rolnictwie i przemyśle artykułów spożywczych.

Obroty towarowe między naszymi krajami mają w latach 1976—1980 osiągnąć wartość 6,4 mld rubli, ale wszystko wskazuje na to, że będą wyższe. Tylko w minionym roku wartość wymiany towarowej wyniosła 1,2 mld rubli. Coraz większy udział w naszej wymianie towarowej mają dostawy maszyn i urządzeń. W minionym roku ten rodzaj wymiany w naszym eksporcie do CSRS wynosił 56 proc., a w Czechosłowackim do PRL ok. 60 proc.

Wielką wagę przywiązuje się w ostatnim czasie do rozwijania problemów przyprawy, transportu itp. Przygotowanie się wspólna koncepcja zagospodarowania rejonów przygranicznych. Coraz większego znaczenia nabiera też współpraca naukowo-techniczna. Na najbliższą przyszłość ustalono już 128 nowych wspólnych zadań naukowo-badawczych, a dalszemu rozszerzeniu ulegnie wymiana specjalistów.

Dobrze jest, że za pomyślnie rozwijającymi się stosunkami w dziedzinie politycznej, gospodarczej, naukowo-technicznej nie pozostają w tyle również i inne ważne, takie jak kultura, turystyka czy sport. Z roku na rok coraz więcej Czechów i Słowaków jeździ do Polski, a Polaków do Czechosłowacji. Coraz więcej jest kontaktów

Janos Kadar przybywa z wizytą do Francji

Od stałego korespondenta LESZKA KOŁODZICZYKA

Paryż, 14 listopada (P) Janos Kadar przybywa w środę z oficjalną dwudniową wizytą do Paryża na zaproszenie francuskiego prezydenta. Pobyt w Francji i sekretarza KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, który będzie oprawa protokołarna przewidziana dla szefów państw. Dwukrotnie Janos Kadar spotka się z Valeriem Giscard d'Estaing. Przewiduje się podpisanie wspólnej deklaracji oraz dokumentu o umocnieniu współpracy gospodarczej.

W dziedzinie politycznej oba kraje chcą przyczynić się do rozwoju polityki odprężenia i pokoju na naszym kontynencie. Z obu też stron istnieje nadzieja na ożywienie dwustronnych kontaktów, które dotychczas były raczej rzadkie, a którym pewnej dynamiki nadała wizyta w ub. r. w Budapeszcie Raymonda Barre'a (żona obecnego premiera Francji) jest z pochodzenia Węgierką).

Podobne intencje towarzyszą obu stronom w dziedzinie gospodarczej. Francja na odległym 11 miejscu wśród handlowych partnerów Węgier ma nadzieję na przyspieszenie wymiany towarowej oraz na zawarcie umów o współpracy przemysłowej w dziedzinie informatyki i obrabiarzek chemii, energetyki oraz przemysłu rolno-spożywczego. Rozwija się projekt kooperacji między zakładami samochodowymi Ikarus a działem samochodów ciężarowych Renault. Komentarz prasy francuskiej w zycielwym tonie omawiają przygotowania do tej wizyty.

Antywietnamski charakter polityki Chin

Wywiad Xuan Thuy'a dla kubańskiego tygodnika

HAWANA (PAP). W wywiadzie dla kubańskiego tygodnika wojskowego „Verde Olivo” sekretarz KC Komunistycznej Partii Wietnamu, Xuan Thuy, oświadczył, że Wietnam nadal będzie bronił swej niezależności oraz dąży do umocnienia międzynarodowej solidarności i nie ma zamiaru ulegać wpływom chińskim.

Z tego właśnie względu kontynuował Xuan Thuy — kierownictwo chińskie nie może podlegać się polityki Wietnamu i dopuszczać się prowokacji, a także wszelkimi sposobami usiłować stworzyć trudności na drodze budownictwa socjalistycznego SRW. Chiny znalazły się w obozie światowej reakcji, a jego obecne kierownictwo współdziała z siłami imperialistycznymi.

Zmuszeni jesteśmy przeciwstawić sytuacji, jaka istnieje na granicy z Kambodżą, a także stawić czoło wrogoci ze strony Chin na północy — podkreślił sekretarz KC KPW. Te dwa problemy są w rzeczywistości jednym, ponieważ zostały spowodowane przez Chiny.

Taka sytuacja w stosunkach z Chinami nie jest nowa, bowiem rozdziewiki istnieją już od dawna — oświadczył Xuan Thuy. Wietnam nie popierał tzw. rewolucji kulturalnej w Chinach, ponieważ uważał, iż kampania



Przeciwko broni N. W wielu miastach RFN organizowana jest akcja protestacyjna przeciwko decyzji prezydenta Cartera o rozpoczęciu produkcji niektórych elementów broni neutronowej. Na zdjęciu: przeciwnicy broni neutronowej demonstrują na ulicy w Aachen. Fot. CAF — TASS

Od Chopina do Pendereckiego

Dni Muzyki Polskiej w NRD

Od stałego korespondenta ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin, 14 listopada (P) 46 miast NRD będzie miało okazję przeżywać Dni Muzyki Polskiej, które rozpoczną się 14 bm. uroczystym koncertem w berlińskiej Komische Oper a zakończy 24 bm. wielką galą w Pałacu Republiki.

Wystąpią na tej imprezie czołowe światła muzycznego, która przedstawi przekrój polskiej twórczości, od Chopina i Moniuszki, po Szymanowskiego, Lutosławskiego i Pendereckiego. Wśród wykonawców figurują w programach m.in. orkiestra chóru Krakowskiej Filharmonii pod batutą Jerzego Katowicza, Capella Cracoviensis i Kwartet Wilanowski. Każdy z tych zespołów wraz z towarzyszącymi

im solistami odbędzie kilkunastu tournée po NRD, występując w kilku co najmniej miejscowościach.

Bardzo duża i interesująca jest lista solistów dających własne recitale lub towarzyszących zespołom. Publiczność NRD będzie więc mogła usłyszeć między innymi na przykład Lidie Grychotłówną, Czaplewskiego, Ratusińskiego, Stapela, Tatarskiego, Grabczyka, wokalistów Halinę Łukomska, Krystynę Zostek-Radkowską, Leonarda Mirona i innych, a także towarzyszących zespołowi krakowskiemu: Stefana Woytowicza, Andrzeja Hiolskiego, Edmunda Kossowskiego, Janusza Olejniczaka i Leszka Herdegana z jego słowem wstępującym. Przybyli do NRD znani dyrygenci, którzy poprowadzą miejscowe zespoły. Kilka występów będzie transmitowanych przez radio i telewizję NRD.

Zaniepokojenie w krajach Zachodu

działalnością sekt religijnych

NOWY JORK (PAP). Tragiczna śmierć 24-letniej Australijki, która 2 października br. targnęła się na życie (jako „żywa pochodnia” splonąłaby oblewając się benzyną przed filią ONZ w Genewie) i podobna śmierć pary dwójki młodych osób z RFN w Berlinie Zachodnim 8 lutego, zwróciły uwagę światowej opinii publicznej na szkodliwą działalność społecznej mnogości sekt na Zachodzie sekt religijnych.

Z niepokojem śledzą rozwój tych sekt rządzących niektórymi krajami Europy Zachodniej. Wytoczono już pierwsze procesy sądowe pseudoreligijnym prorokom tumaniającym młodzież wzniosłymi hasłami, za którymi kryje się podstępna manipulacja do nierządu. Tworzą się społeczne komitety rodziców dla obrony młodzieży przed zgubnymi wpływami tych sekt.

Amerykańska agencja prasowa „Associated Press” dokonała krótkiego przeglądu działalności tych sekt w ostatnim czasie. Oto ciekawe informacje zebranych w RFN, W. Brytanii, Holandii, Danii i Francji.

We Francji nad Memem ukarano w kwitniu br. wysoką grzywną 10 młodych sekty Hare Kriszny za wyłudzenie zebrania o 100 dolarów rzekomo dla głodujących dzieci w Indiach, a w rzeczywistości na potrzeby tej sekty. Rząd bński tak się zaniepokoił kryminalną działalnością sekt religijnych, że latem br. rozwinął kampanię

Wzmożenie walki o pokój i odprężenie

Zakończenie obrad MOD

MEKSYK (PAP). W stolicy Meksyku zakończyły się obrady prezydium Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy, zrzeszającej organizacje dziennikarskie blisko 40 krajów. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich reprezentowały wiceprezident Janusz Roszkowski.

Tematem obrad była bieżąca działalność Sekretariatu Generalnego MOD, której celem jest jednocześnie sił postępowych dziennikarzy świata w walce z imperializmem i o postęp społeczny.

Uczestnicy sesji wyrazili zaniepokojenie wzrostem wyciągu zbrojnego i podległymi przez sily reakcyjne próbami zahamowania procesu rozbrojenia. Uczestnicy obrad w Meksyku zwrócili się do dziennikarzy całego świata z wezwaniem, aby jeszcze bardziej zdecydowanie protestowali przeciwko produkcji i rozpowszechnianiu broni neutronowej. (P)

Wielkie złoża ropy odkryto w Meksyku
MEKSYK (PAP). Jak zakomunikowało państwowe przedsiębiorstwo naftowe „Petroleos Mexicanos” (Pemex), u wybrzeży Zatoki Meksykańskiej odkryto ogromne, szacowane na 100 miliardów baryłek złoża ropy naftowej.
Nowo odkryte złoża w okolicach Tampico i Misantla rozciągają się na obszarze 120 km długości i 28 km szerokości. Eksploatacja tych złóż wymagać będzie wywiercenia 16 tys. odwiertów.
Dyrektor generalny Pemexu, Jorge Diaz Serrano stwierdził również, iż tym samym rezerwy meksykańskie ropy naftowej zwiększyły się do 200 miliardów baryłek.
Pemex jest pierwszym w Ameryce Łacińskiej państwowym przedsiębiorstwem naftowym, utworzonym w wyniku nacjonalizacji ropy przez ówczesnego prezydenta, gen. Lazara Cardenasu. (P)

Przylądek milionowych nadziei

„Europa jest bardzo wrażliwa. Macie zimny klimat, potrzebujecie ropy naftowej i energii. Macie określony standard życia i wielu bezrobotnych” — mówił niedawno w wywiadzie dla tygodnika „Der Spiegel” minister spraw zagranicznych Republiki Południowej Afryki, Botha. W domyśle: jeśli nie chcecie pogorszyć swej sytuacji, pryncypalnie nie przeszkadzajcie mu. Nie jest to pierwsza oferta rasistowskiego reżimu skierowana do rządów zachodnich. I choć bodaj żadna z nich nie została oficjalnie przyjęta, trwa ciche dogadywanie się.

Na to, aby bratać się jawnie z południowoafrykańskimi rasistami, mało kto może sobie dziś pozwolić. Nie dlatego, że zaostrzyły się kryteria moralne stosowane w polityce. Zmienił się po prostu układ sił — na korzyść niepodległych państw afrykańskich. Czy się to komu podoba czy nie, liczą się one we wszystkich kalkulacjach politycznych. Kraje zachodnie są rzez jasną różnicą zainteresowane utrzymaniem kontaktów z niepodległą Afryką — decydują o tym argumenty gospodarcze. I nie tylko te.

Ale Zachód utrzymuje też kontakty z dwoma państwami, które można co prawda nazwać relikami epoki kolonializmu, ale siła gospodarcza górują one nad wieloma sąsiadami na kontynencie — to Republika Południowej Afryki i Rodezja. Tych nie trzeba przeciągać na stronę Zachodu. Oba kuszą przywilejami dla znacznego kapitału a także korzyściami politycznymi. Kuszą one stale więc wobec wyboru: niepodległa Afryka czy stać się promitowane reżimy rasistowskie, zwalczające wszelkie ruchy niepodległościowe na Czarnym Kontynencie?

Niektóre państwa zachodnie podjęły się karkołomnego zadania: próbują pogodzić te dwie sprzeczne możliwości. Ale dwóch rzeź nie da się skrzyżować, jak powiada afrykańskie przysłowie. Niepodległa Afryka żąda odpowiedzialności po jednej albo po drugiej stronie.

Rasistowskie reżimy w RPA i Rodezji zostały potępione już nieraz przez Organizację Narodów Zjednoczonych. Raz po raz słychać wezwania do walki z dyskryminacją rasową. Wszystkie rządy zachodnie chętnie zgadzają się na takie hasła, nie szczegół zapewnien o moralnym sprzeciwie wobec rasizmu. Te same rządy zadbaly o to, aby żaden z programów walki o niepodległość dla RPA i Rodezji nie został wykonany. Ile przeciśbierstw brytyjskich lamalo i lamie sankcje nałożone na Rodezję nie wiadomo dokładnie tylko dlatego,

Z politycznej witryny

Normalizacja prawna i polityczna

Normalizacja stosunków pomiędzy Polską a RFN ma już dosyć bogatą literaturę w obu krajach. Ostatnio ukazała się nowa pozycja poświęcona temu zagadnieniu — książka Ludwika Gelberga „Normalizacja stosunków PRL — RFN”. Podtytuł wyjaśnia, że autora interesują przede wszystkim problemy polityczno-prawne, choć relacje na także przebieg normalizacji w innych płaszczyznach, na przykład gospodarczej.

Ta dobrze udokumentowana praca może ułatwić zrozumienie procesu normalizacji a zwłaszcza pewnych trudności, niekiedy „obiektywnych”, na jakie natrafia. Prawne podstawy normalizacji, jak wyjaśnia autor, nie budzą najmniejszych wątpliwości. Dotyczy to zarówno układu zawartego przez Polskę i RFN 7 grudnia 1970 roku, jak i późniejszych porozumień. Układ ma moc obowiązującą z punktu widzenia prawa międzynarodowego, a o tym czy zostanie on w pełni wykorzystany jako baza normalizacji, decydują już politycy.

Kierującą się tą zasadą, autor tylko mimochodem wspomina o wspólnej rezolucji Bundestagu, uchwalonej tuż po ratyfikacji układu z Polską. „Rezolucja ta — pisze autor — której uchwalenie było rezultatem ówczesnej złożonej sytuacji wewnętrznej w RFN i układu sił w parlamencie, nie posiada żadnego znaczenia prawnomiędzynarodowego i nie rzutuje w najmniejszym stopniu na ważność zawartych przez RFN układów”. Inna rzecz, że może warto było przy okazji zapoznać czytelnika z treścią tego dokumentu, a to ze względu na jego specyficzne znaczenie polityczne.

Politycznie uwarunkowane są również najróżniejsze zastrzeżenia wysuwane przez siły, które kiedyś sprzeciwiały się układowi w ogóle, a dziś próbują niekiedy interpretować go w sposób sprzeczny z jego prawdziwym sensem. Ataki te kierują się także przeciwko późniejszemu porozumieniu, a w szczególności przeciwko akcji łazenia rodzin. Zupełnym wypaceniem jest humanitarnej akcji jest używanie wobec niej o-

JANUSZ REITER

że nikt w Londynie nie ma zamiaru ujawnić takich danych. Dwaj byli szefowie rządów, konserwatyista Heath i labourysta Wilson składają publicznie wyjaśnienia, że nigdy dotychczas nie słyszeli o takich przypadkach. Dziś już wiedzą, ale nadal wołają ich nie ujawniać.

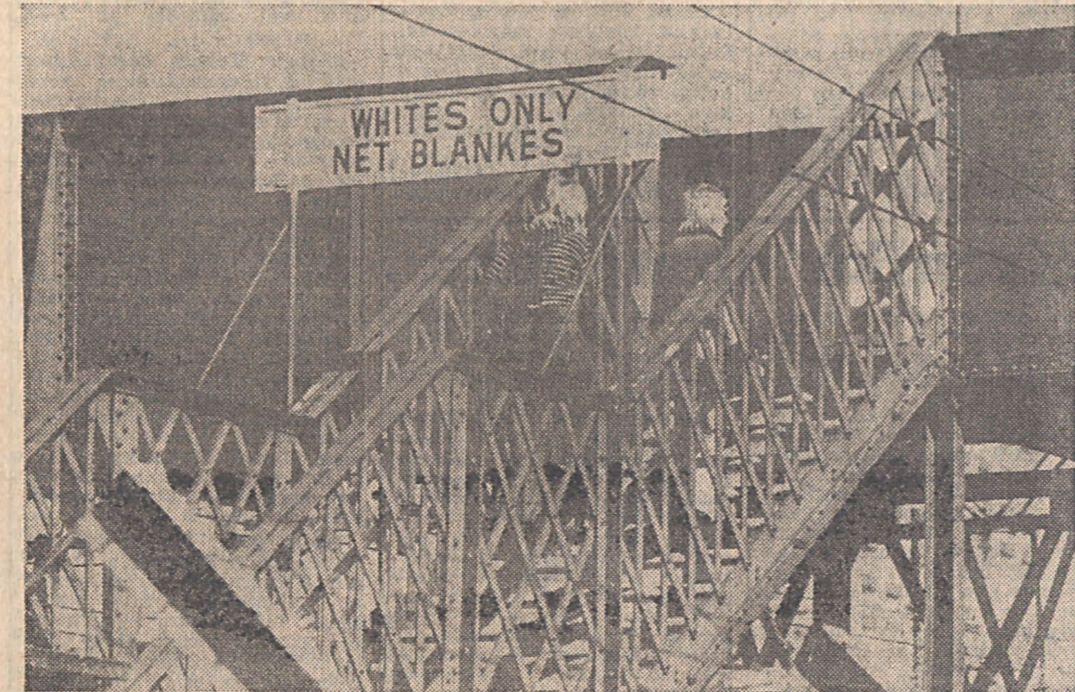
W Republice Południowej Afryki firmy zachodnie nie muszą się nawet ukrywać. A jest ich tam niemal — 500 z W. Brytanii, do 400 z Republiki Federalnej Niemiec i Stanów Zjednoczonych, a to wcale nie wszystkie, bo są także przedsiębiorstwa z mniejszych krajów. Republi-

klearna z Republiką Południowej Afryki. Rząd zachodni nie chce bronić się przed tym zarzutem, ale państwa afrykańskie nie dają wiary jego wyjaśnieniom. Na ubiegłorocznej sesji Organizacji Jedności Afrykańskiej Republika Federalna została potępiona za współpracę z rasistami z RPA. Przed kilkoma dniami przedstawiciele kilku państw afrykańskich ponownie zażądali, aby przywrócić się uchwalić wspólny koncern z RPA i RFN, które, zdaniem niektórych, pracują nad bronią atomową.

Na usprawiedliwienie tych moralnie i politycznie dwuznacznych kontaktów wymyślono na Zachodzie swego rodzaju teorie „oswajania rasistowskich

niem, kilka ważnych powodów, a między innymi ten, że trudno o lepszego sojusznika w walce z radykalnymi ruchami afrykańskimi. Najważniejsze jednak są interesy gospodarcze i strategiczne.

„Zachód za mało docenia wysiłki, jakie podejmuje Afryka Południowa, chroniąc trasę wokół Przylądka dla wolnego świata i udzielając wydatnej pomocy logistycznej i ratowniczej zaprzęgnięciu statków” — uskarża się na łamach zachodniopółnocnoafrykańskiego pisma „Europäische Wehrkunde” wiceadmirał J. Johnson z RPA. To też kuszenie, tym razem na wielką politykę. Wiceadmirał Johnson doskonale opanował słownik i styl wielu dowódców NATO, u których boku gotów jest zawsze bronić „wolnego świata” przed „zagrożeniem ze Wschodu”.



„Tylko dla białych” — jaskrawy przykład polityki apartheidu w RPA. Fot. CAF — Camera

ka Południowej Afryki uchodzi, a przynajmniej uchodziła do niedawna, za prawdziwy raj dla inwestorów. Dziś niepewna sytuacja polityczna odstrasza niektórych, ale na brak kapitałów zagranicznych Pretoria i Salisbury nie muszą się uskarżać. Sama Wielka Brytania zainwestowała ponad 10 mld dolarów w gospodarkę RPA. Republika Federalna od dawna utrzymuje z tym krajem ożywione, nie zawsze zupełnie przejrzyste interesy. Za 3 mld marek sprzedaje Republika Federalna towary na rynku południowoafrykańskim, z którego sprowadza przede wszystkim surowce (łączna wartość importu — 2,2 mld marek).

Afrykanie podejrzewają RFN o współpracę wojskową i nu-

reżimów”. Głosi ona, że sankcje gospodarcze są nieskuteczne. Co jest częstotliwą prawdą, ale właśnie z winy tych którzy głoszą taką teorię. Skoro tak, twierdzi się dalej — trzeba nakłaniać rządy mniejszościowe do ustępstw. Najlepiej zaś robić to... za pośrednictwem zachodnich firm, które po pierwsze dają pracę czarnej ludności, co już jest bez mała czynem humanitarnym, a przy okazji zapewniają tanią siłę roboczą. Po drugie zachodnie przedsiębiorstwa dają białej ludności dobry przykład, pokazując jak powinno się traktować czarnych robotników.

Zachodniopółnocnoafrykański Siemens czy BMW od dłuższego czasu operują na rynku południowoafrykańskim, a ich dobry przykład sprawił tylko tyle, że władze RPA kpią sobie z apeli i decyzji Organizacji Narodów Zjednoczonych. Apartheid oswojony jest tyle samo wart, co „fasyzm o ludzkim obliczu”.

Lepsza już od takich nie znaczących frazesów jest szczerość tych, którzy wyraźnie mówią, dlaczego warto popierać białe reżimy na populudni Afryki. Jest, ich zda-

Johnson ma jeszcze jeden mocny argument — owych „40 mineralów i pokatne rezerwy ważnych strategicznie surowców”, m.in. węgla, piasku, żelaza, chrom, cynk, cybl. Jest to, jak pisze, „nieący cel dla komunistów, działających pod płaszczykiem pomocy dla bojowników o wolność czy też ocaarcia blokada Narodów Zjednoczonych...”. Prymitywny antykomunizm idzie w tych wywodach na parze z pogardą dla czarnej ludności Afryki, która — powiada admirał Johnson — „rzuca bił, co z wysiłkiem stworzył bił”.

Ta oferta z RPA również nie doczeka się oficjalnej odpowiedzi. Nie znaczy to, że zostanie odrzucona. Zbyt wiele naczelni niektóre kraje zachodnie wiążą ciągle jeszcze z rasistowskim południem Afryki. Nawet gdyby rządy białych mniejszości nie mogły się już utrzymać o własnych siłach, pozostałe jeszcze wsparcie tych, którzy mają czego bronić na Przylądku Dobrego Nadziej.

Pół miliona w 50 dni

Kurczęta spod... komputera

Od stalego korespondenta LESZKA WYRZYCZA

Xaverov w listopadzie

W alfabetycznym spisie miast i wsi CSRS znaleźć można pod literą X tylko jedną nazwę — Xaverov, ale na próżno poszukiwać by tej wioski w atlasie samochodowym. Natomiast w Pradze i w innych miastach, gdzie personel sklepowy lubi reklamować posiadane towary, na tablicach umieszczanych często przed wejściem można przeczytać: „Dziś świeże kurczęta z Xaverova”.

Drobiań w czeskosłowackich sklepach nie brakuje, dlatego więc gospodynie najbardziej poszukują xaverovskich kurcząt i indyków? Zafrapowało mnie to do tego stopnia, że pojechałem rzez całą wyświecił na miejscu.

Fabryka czy ferma?

10 budynków, każdy po 4 piętra, na każdym piętrze duża hala, a w każdej 12 tys. kurcząt. Hala jedna podobna do drugiej, tylko kurcząt w jednej mało, a w drugiej jakby nieco za dużo. W pierwszej hali jednodniowe kurczęta tworzą żółte wyspy wokół szluczynek kwok; tam, gdzie kurczęta mają już miesiąc, wymiary hali wydają się mniejsze. Tam zaś, gdzie kurczęta osiągną ponad 1,5 kg wagi, panuje ogromny ścisk.

I właśnie w tym, jak szybko kurczęta przybierają na wadze i ile przy tym zjedzą pokarmu i jakiego, spoczywa główna tajemnica xaverovskich kurcząt. O tym, jakie rasy kurcząt należy hodować, z jakimi cechami genetycznymi i na jakiej paszy, decyduje zresztą komputer. Podobnie jest z doborem kurcząt przeznaczonych na nioski. Słowem tajemnica w kompleksowości poczynań. Dotyczy ona zresztą nie tylko produkcji, ale przetwórstwa, pełnego wykorzystania odpadów z rzeźni aż do gnoju itp.

Ogromny kombinat drobiarski w Xaverovie osiąga najlepsze rezultaty w hodowli w całym kraju: hodowla trwa niewiele ponad 50 dni przy najmniejszym spożyciu paszy; ok 2500 gramów paszy zużywa się na przyrost jednego kilograma żywej wagi. Dla porównania, w 1963 r. okres tuczu kurcząt wynosił blisko 90 dni, przy czym na przyrost jednego kg zużywano blisko 5 kg paszy. Jeśli już mowa o receptach, to w Xaverovie mają ich sporo: weterynaryjne, paszowe, genetyczne itp. Wszystko, w myślą o tym, aby brojlery z tej właśnie fabryki były jak najmocniejsze i osiągały najlepsze przyrosty na wadze w możliwie najkrótszym czasie.

Dawno już minęły czasy, gdy hodowla kurcząt była domeną wiejskich gospodyń. Tylko wielkie zakłady, gdzie wkroczyła mechanizacja i

automatyzacja, są w stanie podać rosnącemu zapotrzebowaniu na mięso. Tak jak zmieniał się charakter tej produkcji hodowlanej, tak zmieniali się wokół niej i ludzie. W początkach istnienia Xaverova na jedną halę, a więc 12 tys. kurcząt, przypadało 10 opiekunek — dziś już 1,5. O mniejsze kurczęta, wymagające lepszej opieki, przez 30 dni starają się dwie opiekunki, na drugą połowę ich żywota wystarczy już tylko jedna pracownica.

Ludzi, którzy pracują bezpośrednio przy hodowli, ubywa, za to rośnie zapotrzebowanie na fachowców — techników, technologów i związanym z nimi zawodów, łącznie z matematykami. Coraz bardziej skomplikowana technika, urządzenia zainstalowane w halach, wymagają sprawniejszej obsługi. Tu nie nie może nawalić w trakcie procesu hodowli — światło, energia uruchamiająca taśmę z paszą, poidła, potężne wentylatory i dmuchawy. To wszystko musi działać sprawnie, w przeciwnym wypadku ponad pół miliona kurcząt może nie przeżyć.

Xaverov nie jest jeden

Oczywiście przemysłowych ferm hodowlanych jest w Czechach i na Morawach 10 swych fili, do których dostarcza materiał genetyczny, receptury paszowe itp. O rozmiarach jego produkcję świadczy fakt, że zakład ten w 90 proc. jest w stanie zaspokoić potrzebę na kurczaki dla Pragi i województwa środkowoczeskiego. Jest to nie tylko ogromna fabryka drobiu i jaj, ale także prowadzi usługi z zakresu poradnictwa hodowlanego dla spółdzielni produkcyjnych i PGR, dostarcza im kilkudniowe kurczaki, uszlachetnionych odmian, prowadzi badania, dokonuje własnego uboju, przetwórstwa, opracowuje receptury kulinarne itp.

Od 3 lat prowadzi się tu także hodowlę brojlerów indyjskich a obecnie i królików. Dzięki pracy fachowców z Xaverova na rynek trafiły uszlachetnione odmiany kurcząt typu mięsnego, o dobrym smaku, a także odmiany wysoce wydajnych niosek. Wyniki pracy nad uszlachetnianiem odmian mają wpływ na poprawę poziomu hodowli drobiu i szybki jej wzrost w całym kraju. Recepta bowiem na to, jak się „przyrządza” xaverovskie kurczęta, nie pozostaje tajemnicą tylko tuższych fachowców. A dzięki dobremu rezultatom, jakie osiągnęli w hodowli, można było zabezpieczyć nieprzerwaną dostawę na rynek po stałych cenach i osiągnąć dziś już spożycie wynoszące ponad 9 kg mięsa drobiowego na jednego mieszkańca tylko w Czeskiej Republice.

Sprawa Namibii

(P) Rada Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych uchwaliła rezolucję wzywającą Republikę Południowej Afryki do zaniechania przedsięwziętych na grudzień br. wyborów w Namibii. W uchwale jest mowa o tym, że mogą one być przeprowadzone wyłącznie pod kontrolą ONZ, a nie rządu RPA. Jest to więc przeciwstawienie się tezie lansowanej przez Waszyngton, Londyn i kilka innych stolic zachodnioeuropejskich, jakoby ich pośrednictwem w rokowaniach między RPA a SWAPO (Organizacja Ludu Afryki Południowo-Zachodniej) było najlepszą możliwością doprowadzenia do rozwiązania problemu Namibii.

W rzeczywistości chodzi tutaj o coś innego. Niektóre wysokoopraczyslowione kraje świata zachodniego mają ogromne interesy gospodarcze w Republice Południowej Afryki, potępianej za swoją politykę uwagorną przez światową opinię publiczną. Kraje afrykańskie wielokrotnie postuluwały już nałożenie sankcji ekonomicznych na rząd w Pretorii między innymi za to, że nie chce ona podporządkować się rezolucjom ONZ dotyczącym Namibii. Świat zachodni stara się do tego nie dopuścić, broniąc RPA, a tym samym własnych interesów w tym kraju.

Tak było i tym razem. Kraje zachodnie zasiadające w Radzie Bezpieczeństwa wstrzymały się od głosu podczas głosowania nad wspomnianą rezolucją. Została ona uchwalona głosem krajów Trzeciego Świata oraz CSRS i ZSRR. Ambasador radziecki w ONZ, powiedział urecz, podczas dyskusji nad sprawą Namibii, że tylko realizacja rezolucji wzywającej do zorganizowania w Namibii wyborów pod auspicjami ONZ i izolacja południowoafrykańskich rasistów może doprowadzić do ostatecznego rozwiązania problemu Namibii. Uchwalona rezolucja stwarza taką możliwość. W wypadku niezastosowania się RPA do obecnej rezolucji ONZ może zostać uchwalona następna, wzywająca do nałożenia gospodarczych sankcji na ten kraj, czego tak bardzo obawiają się kraje zachodnie.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

Równanie głodu

(P) Obszerny dokument na temat sytuacji żywnościowej Afryki, przedstawiony niedawno na regionalnej konferencji Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) w Aruszy (Tanzania), dowodzi raz jeszcze jak dalece ograniczony charakter mają wszelkie globalne analizy dotyczące perspektywy wyżywienia świata, jako całości.

Jeżeli mianowicie globalne prognozy są dość optymistyczne, to w wypadku poszczególnych rejonów — w tym m. in. w wypadku Czarnego Łądu — budzić one muszą najwyższe zaniepokojenie.

Dokument FAO stwierdza, iż podczas gdy w dziesięciolecie 1961—1970 przyrost produkcji żywnościowej wyniósł w Afryce 2,7 procent rocznie, to w okresie 1971—1977 — przekroczył on 1,3 procent. W przeliczeniu na głowę mieszkańca spadek jest jeszcze dotkliwszy. Z minimalnego przyrostu 0,03 procent przekształcił się on w deficyt wynoszący 1,4 procent rocznie.

O przywróceniu pełnej samowystarczalności żywnościowej Afryki, która była jeszcze w zasięgu ręki w poprzedniej dekadzie, nie ma dzisiaj nawet mowy. I samowystarczalność będzie nie do osiągnięcia co najmniej przez następne piętnastoletie.

Wbrew pozorom Afryka ma realne możliwości zwiększenia produkcji żywnościowej. Ale w skali całego tego kontynentu wykorzystanych jest pod uprawy zaledwie 51 proc. ziemi ornej, a nawet i ten odsetek uprawiany jest niestety nieracjonalnie. Gorzej, iż daje się tu odczuć dotkliwy brak infrastruktury (drogi dojazdowe, silosy, służba rolna itp.) oraz zacofane stosunki społeczne i własnościowe na wsi. One to sprawiają, że bez wydatnej pomocy z zewnątrz Afryka nie będzie mogła w najbliższych latach zapewnić swym mieszkańcom najbardziej podstawowego wyżywienia.

Pomoc ta jednak, podkreśla na koniec raport FAO, musi być po pierwsze racjonalnie wykorzystana, a po wtóre, stać się ostatecznie do własnego wysiłku. Bez skoncentrowania się na rozwoju rolnictwa, zaniebanego w ciągu lat walki o uprzemysłowienie, Afryka nie zdoła wydołać się z zakletego kręgu niedożywienia i głodu.

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

Angola — Zair

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

Pojednanie

Wizyta szefa państwa angiolskiego Agostinho Neto w Kinszasie w sierpniu br., a następnie wizyta prezydenta Zairu — Mobutu Sese Seko w Luandzie, była dla obserwatorów życia politycznego tej części Afryki pewną niespodzianką. Jeszcze niedawno nie wskazywano na to, że dojdzie do tych spotkań. Stosunki między oboma krajami były bardzo napięte, a na łączącej 2600 kilometrów wspólnej granicy — najdłuższej w Afryce — toczyła się podjazdowa wojna.

Jej początki sięgają jeszcze okresu, kiedy Angola była portugalską kolonią. Na jej terytorium działały wówczas trzy rywalizujące ze sobą organizacje wywoleńcze: MPLA, FNLA i UNITA. Pierwsza to Ludowy Ruch Wyzwolenia Angoli o orientacji marksistowskiej. Pozostałe dwie miały tendencje prozachodnie, przy czym jeśli chodzi o UNITA, występowała przedziwna symbioza poparcia Pretorii i Pekinu.

MPLA, będąca najstarszym i najsilniejszym ruchem, wygrała walkę o niepodległość kraju. Jej przywódca Agostinho Neto proklamował niepodległość Angoli 11 listopada 1975 roku. Ale żadna z dwóch pozostałych organizacji nie pogodziła się z przegrana, w czym waleń wspierał je zagraniczny protektorzy. W rezultacie całe trzy lata niepodległości kraju na jego północnej i południowej granicy trwał wojna.

Jedną z dwóch partyzanckich organizacji — FNLA, popierał Zair. Na terenie tego kraju znajdowały się bazy i obozy szkoleniowe oddziałów dowodzonych przez Holden Roberto. Przez Zair szły transporty bro-

ni dla nich, pieniądze, werbowano najemników itd., podobnie jak dla separatystycznego Frontu Wyzwolenia Kabinidy (FLEC), enkwawy wciśniętej przy ujściu rzeki Kongo, między Zair a Ludową Republiką Kongo, a administracyjnie należącej do Angoli.

Działalność FNLA nie była jedynym punktem zapalnym w stosunkach między oboma krajami. W Zairze żyje kilkadziesiąt tysięcy ludzi z plemienia Bakongo, zamieszkującego także północną część Angoli, zaś na terenie tego ostatniego kraju — jeszcze w czasach kolonialnych — schroniło się przed prześladowaniami wiele tysięcy mieszkańców zairskiej prowincji Szaba. Miało to bezpośredni związek z przeprowadzoną wiele lat temu nieudaną rebelią tej prowincji, zwanej podówczas Katangą, przeciwko rządowi w Kinszasie. Przewrót się nie udał. Jego przywódca Moise Czembe uciekł za granicę, a najwierniejsze jego oddziały, tzw. žandarmieria, przeszły granicę angolańską.

Istnienie tych dwóch sił politycznych po obu stronach granicy angolańsko-zairskiej (oddziałów FNLA i „żandarmów”) nie sprzyjało pokojowi, na którym tak bardzo zależało Angoli, uwikłanej na południu w wojnę z oddziałami RPA i wspieranym przez Pretorię drugim z oddziałów FNLA — „żandarmów”. Dlatego też w kilka tygodni po uzyskaniu przez Angole niepodległości, co miało miejsce 11 listopada 1975 roku, prezydent Angoli i Zairu spotkali się w stolicy Ludowej Republiki Kongo — Brazzaville, aby „znormalizować braterskie stosunki”.

W wyniku tego spotkania postanowiono uregulować „w rozspanym czasie” sprawę powrotu do Angoli zamieszkujących

w Zairze Bakongo i demilitaryzacji „żandarmów”. Omawiano też wiele innych problemów, m.in. otwarcie uszkodzonej w czasie działań linii kolejowej, łączącej prowincję Szaba z angolańskim portem Benguela. Linii, którą transportowano około 30 proc. wydobyczonej w Zairze miedzi i ok. 80 proc. ciężkiego sprzętu i paliw płynnych dla zairskiej gospodarki. Uzgodniono także, że oba kraje „nie będą tolerować na terenie swych państw żadnej działalności militarnej wymierzonej przeciw jednemu z nich”.

Spotkanie w Brazzaville nie przyniosło jednak pozytywnych rezultatów. Dowodem działalności w ostatnich 2 latach oddziałów FNLA i FLEC na terenie Angoli oraz akcje zbrojne udział oddziałów b. „żandarmów” katangijskich w marcu 1977 roku i maju 1978. Wydawało się, że nie jest w stanie zahamować eskalacji pogranicznych konfliktów. Stało się jednak inaczej. W lipcu br. podczas szczytu Organizacji Jedności Afrykańskiej w Chartumie i poprzedzającej go sesji ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich OJA, doszło do spotkania przedstawicieli Angoli i Zairu.

Doprowadziło to do dwóch niepodjętych wizyt: Neto w Zairze i Mobutu w Angoli, zakończonych podpisaniem wielu porozumień gospodarczych i innych.

Co skłoniło obu polityków do tego kroku? Wydaje się, że w głównej mierze problemy gospodarcze. Świadczy o tym odmówienie przez Mobutu w trakcie wizyty w Angoli miasta Benguela, gdzie kończy bieg linia kolejowa z Szaby oraz ilość umów gospodarczych za-

wartych między oboma krajami, dotyczących współpracy lotniczej, morskiej, w transporcie kolejowym i innych.

Zarówno Angola, jak i Zair, przeżywają wielkie trudności gospodarcze. Ta pierwsza zniszczona w wyniku długotrwałej wojny domowej, opuszczona przez portugalskich specjalistów, którzy wyjechali do metropolii, stara się odbudować swoją gospodarkę w oparciu o wpływy z eksploatacji złóż surowców mineralnych oraz o pomoc ze strony zaprzyjaźnionych z nią krajów socjalistycznych.

Zair natomiast, przeżywający wielkie kłopoty związane ze spadkiem cen na surowcowych rynkach światowych — szczególnie cen miedzi, pogłębił jeszcze chaosem gospodarczym panującym w kraju, zabiega o pomoc w krajach zachodnich. Niewątpliwie ją otrzymał, ale pod ostrym rygiorem finansowym organizacji międzynarodowych, które do tego, aby inwestować, muszą mieć gwarancje stabilizacji sytuacji w tym państwie.

Oba kraje, a szczególnie Angola, potrzebują więc spokoju na granicy, który umożliwiłby skoncentrowanie wysiłków na przewycięzaniu trudności gospodarczych. A jest wiele do zrobienia. W Luandzie nie kryje się, że głównym celem gospodarczym jest doprowadzenie do tego, aby ponownie osiągnąć wskaźniki gospodarstwa, jakie jakie notowano w 1973 roku.

Dotyczy to przemysłu, jak również i rolnictwa, w którym gwałtownie spadła produkcja podstawowych upraw. Zmusza to rząd angolański do zakupów żywności poza granicami kraju, podczas gdy kilka lat temu Angola była jednym z większych w Afryce eksporterów niektórych artykułów żywnościowych. Niemniej mimo piętrzących się trudności gospodarczych, mimo groźby ponownej agresji ze strony Republiki Południowej Afryki, rząd prezydenta Agostinho Neto robi wiele, aby zrealizować wytyczone zadanie gospodarcze. Pokój na granicy z Zairem niewątpliwie to ułatwi.

TYP TYP TYP TYP TYP

Rembrandt pracownikiem telewizji?

„Nasze zdjęcia ilustrują specyfikę przekazu tv, podjęliśmy próbę zwrócenia uwagi na niektóre cechy telewizji jako systemu. Dzielę telewizja jest wiodącą w komunikowaniu masowym. Jej doniosłość społeczna polega na powszechności, metodzie przekazu i funkcjach jakie pełni. Równocześnie refleksja nad fenomenem telewizji oparta jest wciąż na bardzo niedoskonałych formach badawczych”. Tak piszą Jacek Drabik i Zygmun Rytka, autorzy wystawy plastycznej „TV/Studio-2 — Rembrandt 78”, zorganizowanej w warszawskiej Galerii Interpress na placu Zwycięstwa 9, w dniach 8—25 listopada br.

Wystawę stanowi rejestracja fotograficzna 53 z kolekcji programu Studio-2, nadanego dnia 7.10.78 r. Poszczególne zdjęcia są uporządkowane zgodnie z czasem emisji. Autorzy fotografowali obrazy na ekranie telewizyjnym „Vela”, używając studyjnego aparatu fotograficznego „Linhof” oraz negatywów ORWO, Kodaka, format 6x9. Rzuca się w oczy kadr przedstawiający prezydentów Studia-2, jako jedyni oprawiony w złoczną, imponującą ozdobną ramę. Najbardziej kontrowersyjnym elementem ekspozycji jest ideowy manifest autorów, a szczególnie jedno zdanie: „W 1978 roku Rembrandt pracowałby w telewizji”.

Na otwarcie wystawy przybyła telewizyjna ekipa „Pegaza”. Najpierw, przed kamerą wystąpił oburzony znawca przedmiotu „Nie zgadzam się” — takie były jego pierwsze słowa. „Nie zgadzam się, że ty może zastąpić nam kontakt z obrazem. To absurd, my lubimy absurd. Autorzy wystawy przekroczyli granicę taktu. Rem-

brandt jest symbolem szalonej koncentracji twórczej, tv to kwintesencja hałasu naszej cywilizacji. TV zdominowała ludzi, przytłoczyła ich, nie zachęca do refleksji, tylko podrywa gotowe pomysły. Rembrandt był filozofem. Hasła autorów wystawy poczęte z ducha tv są ułtawione, a margines, w którym autorzy nie mają racji wydaje się tak duży, że można na nim zapisać książkę o poruszonej temacie”.

Krytyk przychylnie nastawiony do ekspozycji powiedział: „Wystawa to bardzo ważna, bo wskazuje, że obraz jest podstawowym elementem przekazu tv. Poprzez hasłowe zdanie o Rembrandcie, tv zostaje umieszczone w pewnej tradycji. Ale jak się połączyć losy kultury, w której telewizja odgrywa dużą rolę, to już osobny problem”.

Fotoreportaż Drabika i Rytki budzi wątpliwości, to dobrze. Zresztą, powstają one nie tylko wówczas, gdy wytrwale poszukujemy specyficzności telewizji, ale i wtedy, gdy udomowimy, że tv jest tylko środkiem transmisji jakości już istniejących. Szkoda tylko, że fotoreportaż pokazywany w galerii sztuki nie ewokuje takich pytań, jakie często stawia się



Do Redaktora „Zycia”

Autorskie uściślenia

Szanowny Panie Redaktorze! Nie mogą być Panu obce cierpienia autora, dlatego proszę mi pozwolić wziąć rewanż na chochliku, który — niestety — grasował w tekście wywiadu ze mną w „Zyciu” z datą 1 listopada br.

Zacytowany tam mój czterowiersz jest naprawdę taki: Co może dać ludziom? Trochę wiary Czym ja mogę wykrzesać? Zyciem całym

Napisałem go — a to także wymaga sprośowania — 17 lipca br., a wiersz „Psy” — jako się rzekło — „zauważyłem” w Komorowie, ale już 24 lutego br., a zapałem w Skiernewicach 27 lutego 1978.

I to już wszystkie uściślenia. Z podziękowaniem, zawsze „Zyciu” oddany

ANDRZEJ KOZERA
Komentarz mile widziany

Wielce Szanowna Redakcjo! Nie wiem kto się ukrywa pod literami W.L. i dlaczego się ukrywa. Bez względu jednak na to kim On jest, pozwałam sobie wyrazić zupełnie odmienną zdanie na poruszony przez W.L. temat (z wyjątkiem oczywiście tej „chodowli”, ale najgroźniejsze błędy językowe w naszej tv to inna sprawa). Przeze mnie i wiele osób z mojego kręgu dobry komentarz jest mile widziany. Nie zdarzyło mi się słyszeć, jak W.L., niepotrzebnych szczegółów, choć nie wykluczam konieczności pewnych skrótów i nigdy, nawet jeśli komentarz był przydługi, nie nastrojał mnie z góry niechętnie do filmu. Jeżeli sam film nie podobał mi się, to nie dlatego, że komentarz tak mnie do niego nastroił.

Komentarz, moim zdaniem, i nie tylko moim, jest bardzo pożyteczny, zwłaszcza dla widzów nie będących wytrawnymi znawcami, jakim może być W.L. Telewizja wszakże jest nie tylko dla nich, a widzów którym „można” jednym zdaniem zepsuć odbiór, jest prawdopodnie niewiele, no i muszą to być zapewne niezmiernie wrażliwi i drażliwi jednostki.

Nie znaczy to oczywiście, że wszystkie komentarze są doskonałe i należy je zwolnić od

Fibak i Okker zwyciężyli w Sztokholmie

(P) Późnym wieczorem w poniedziałek zakończył się w Sztokholmie turniej tenisowy Grand Prix. Ostatnim pojedynkiem była finałowa gra podwójna, w której kolejny wielki sukces odnieśli Wojciech Fibak i Tom Okker. Para polsko-holenderska pokonała silny debel amerykański Stan Smith i Bob Lutz 6:3, 6:2.

Wyciąg samotników

(P) Francuski żeglarz Michel Malinowski objął prowadzenie w wyciągu samotników rozgrywanym na trasie Francja — Gwadelupa. Jak wynika z ostatnich komunikatów podanych przez organizatorów, stawka uczestniczących w regatach żeglarzy podzieliła się na dwie grupy, z których pierwsza zmierza do celu z kierunku Wysp Azorskich, a druga żegluje wzdłuż wybrzeży Afryki Zachodniej.

Malinowski na swoim jachcie „Kriter V” prowadzi grupę północną, a przewaga, jaką sobie wypracował, pozwala przypuszczać, że właśnie jemu przypadnie zwycięstwo. Główny konkurent Malinowskiego do zwycięstwa — de Kersauson (Francja) dostał się w strefę bezwzględnej pogody i prawdopodobnie nie będzie już w stanie dogonić rywalą.

Kronika olimpijska

(P) „Polscy floreciści, medaliści mistrzostw świata będą jedynymi z głównych faworytów olimpijskiego turnieju” — stwierdził mistrz rzymskiej olimpiady — Wiktor Zdanowicz. Z ramienia Federacji Szwermierzy ZSRR dokonał on szczegółowej analizy tegorocznych mistrzostw świata. Zdaniem Zdanowicza najgroźniejszymi kandydatami do złotego medalu, prócz Polaków, będą reprezentacja RFN i Francji. Niżej sklasyfikował on szanse Rumunii, Włoch, Węgier i ZSRR. Jak stwierdził Zdanowicz, floreciści Włoch wypadli w Hamburgu poniżej możliwości, co się tłumaczy odmłodzeniem drużyny. Na Igrzyskach w Moskwie mogą być już groźniejsi, podobnie jak i Rumuni.

Koszykarze Wybrzeża i Wisły w finale Pucharu Polski

(P) We wtorek zakończył się w Gdańsku kolejny turniej koszykówki mężczyzn o Puchar 50-lecia PZKosz. W decydującym o pierwszym miejscu spotkaniu Wybrzeże Gdańsk pokonało Wisłę Kraków 97:93 (49:56), a LKS Łódź wygrał z Lechem Poznań 86:85 (41:47).

Kolejność końcowa turnieju: Wybrzeże Gd. — 6 pkt., 2. Wisła Kraków — 5 pkt., 3. LKS — 4 pkt., 4. Lech — 3 pkt. Do finału awansowały zespoły Wybrzeża i Wisły.

Polska — Szwajcaria dziś we Wrocławiu

Trener Ryszard Kulesza: chcemy grać ofensywnie

(P) Polscy piłkarze zakończyli przygotowania do meczu ze Szwajcarią i z optymizmem oczekują środowej konfrontacji na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu.

Ostatni dzień przed spotkaniem szkoleniowcy potraktowali ulgowo. Rano trenerzy omówili z zawodnikami założenia taktyczne meczu. Piłkarze raz jeszcze obejrżeli zarejestrowane na taśmie filmowe spotkania Szwajcaria — Holandia i Włochy II — Szwajcaria.

Przed południem zespół Ryszarda Kuleszy spotkał się z założoną przez niego grupą, która objęła patronat nad piłkarzami. Po południu piłkarze przeprowadzili „rozruch” bieżniowo-gimnastyczny w parku w pobliżu Novotelu, w którym mieszkają. Jedyni Boniek, Lato i Nawalka odbyli indywidualne zajęcia.

Trener Kulesza jest zadowolony z przebiegu zgrupowania. Przez cały czas dopisywała pogoda, a w drużynie panowała koleżeńska atmosfera. Zawodnikom zapewniono bardzo dobre warunki treningu, odnowy biologicznej i wypoczynku.

Pierwszą fazą przygotowania utrudniały niedawne kon-

stepującym składzie: Karl Engel — Pierre Albert Chupaist, Jakob Breuchbehl, Heinz Luedi, Lucio Bizzini — Marco Schnyder, Umberto Barberis, Andre Meyer (Markus Tanner) — Rudolf Elsener, Claudio Sulser, Rene Botteron.

Eliminacyjny mecz piłkarskich mistrzostw Europy we Wrocławiu Polska — Szwajcaria będzie szósta oficjalna konfrontacją piłkarskich reprezentacji obu krajów. Trzy z dotychczasowych spotkań zakończyły się remisem, raz wygrała Polska, raz Szwajcaria. Bilans bramkowy 9:8 — dla Polski.

Wyniki dotychczasowych spotkań Polska — Szwajcaria:

| |
|---------------------------|
| 1938, Zurich — 3:3 (1:1) |
| 1939, Warszawa 1:1 (1:0) |
| 1971, Lozanna — 4:2 (1:1) |
| 1972, Poznań — 0:0 |
| 1976, Bazylea — 1:2 (0:1) |

Z obecnych zawodników najlepiej zna grę szwajcarskich piłkarzy Antoni Szymanowski, który wystąpił w dwóch ostatnich meczach w Poznaniu i Bazylei. W przegranej spotkaniu w Bazylei grał ponadto: Zbigniew Boniek (zrobił bramkę dla Polski), Władysław Zmuda, Lesław Młikiewicz, Grzegorz Lato, Roman Ogaza i Marek Kusto.

Mecz z Polską będzie dla reprezentacji Szwajcarii piątym tegorocznym meczem międzynarodowym. W dotychczasowych przegrani oni z NRD 1:3 (Karł Marx Stadt), przegrali z Austrią 0:1 (Bazylea), pokonali USA 2:0 (Lucerna) i doznali porażki z Holandią 1:3 (Bern). Aktualna tabela grupy IV:

| | | |
|---------------|-----|-----|
| 1. Holandia | 4:0 | 6-1 |
| 2. NRD | 2:0 | 3-1 |
| 3. Polska | 2:0 | 2-0 |
| 4. Szwajcaria | 0:2 | 1-3 |
| 5. Islandia | 0:6 | 1-8 |

Legia — KKS 4:6 (1:2, 0:2, 3:2)

Bramki zdobyli: dla Legii — Marek Kasprzak, Marek Mużelak, Maciej Ruzik i Tadeusz Rylko; dla KKS — Ryszard Nowiński — 2 oraz Jerzy Polz, Adam Kopyczyński, Sylwester Kuśmider i Zdzisław Włodarczyk. Widzów ok. 1 tys.

Hokeiści LKS z trudem obronili w Warszawie pozycję lidera. W pierwszej tercji gospodarze ustępowali rywalom ze złością i zdecydowaniem — akcją ofensywnych. Od drugiej Legia była co najmniej równorzędnym przeciwnikiem drużyny łódzkiej. Stoletczym hokeistom zabrakło jednak pod bramką Walerego Kosyła skuteczności. Natomiast LKS umiejętnie „punktował” gospodarzy. Dwie bramki łodzianie w pierwszej tercji zdobyli w ciągu kilkudziesięciu sekund, w piątej minucie meczu, kiedy Legia grała w trójkę, a następnie w czwórkę. Piąta bramka dla LKS padła, gdy goście ponownie grali z przewagą jednego zawodnika (kara dla Legii za złą zmianę — na lodzie było 6 hokeistów stoletcznej drużyny), szósta — gdy drużyna łódzka grała w osłabieniu. Mecz tylko momentami stał na dobrym poziomie, a ambitalne grający zespół Legii w połowie trzeciej tercji ze stanu 1:4 doprowadził do wyrównania.

W Nowym Targu Podhale pokonało Naprzód Janów 5:3 (2:2, 2:1, 1:0).

Niespodzianki w II lidze

(P) Kolejna seria spotkań o mistrzostwo II ligi hokeja na lodzie sypnęła niespodziankami. Ani jednej drużynie nie udało się zebrać kompletny punktów. Lider tabeli Budowlani Bydgoszcz w pierwszym meczu pokonał obecnego wicelidera GKS Tychy 6:2, a rewanż zakończył się remisem 1:1. Polonia Bytom straciła dwa punkty w Zgierzu z Włókniarzem. Pierwszy mecz wygrała Polonia 5:2, rewanż Włókniarz 5:3.

Pierwsze zwycięstwo w rozgrywkach odniósł Pogoń Siedlce, wygrywając z KTH Krynica 8:3 i przegrując rewanż 6:3. Pomorzanie Toruń zremisował z Unią Oświęcim 4:4 i wygrał rewanż 5:4. Cracovia w pierwszym meczu pokonała Stal Sanok 6:5 i zremisowała w rewanżu — 4:4.

Po 10 kolejkach w tabeli prowadzą Budowlani Bydgoszcz — 17 pkt przed GKS Tychy i Polonią Bytom — po 15 pkt.

Komunikat Totalizatora

PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach piłkarskich z dnia 11—12.XI.1978 r. stwierdzono:

liga polska
4. row. z 12 traf. — wygrane po 50.841 zł;
122 row. z 11 traf. — wygrane po 1.666 zł;
1.139 row. z 10 traf. — wygrane po 178 zł.

liga angielska
18 row. z 12 traf. — wygrane po około 44.500 zł;
315 row. z 11 traf. — wygrane po 2.548 zł;
3.941 row. z 10 traf. — wygrane po 203 zł.

W SKRÓCIE

Radziecy piłkarze Tawriji Symferopol rozegrali w Łodzi drugi mecz towarzyski, wygrywając w Starcie Łódź 3:1 (2:1). Bramki zdobyli dla Tawriji — Polaczyk, Matuchno i Mucha; dla Startu — Krzemski.



Fibak i Okker zwyciężyli w Sztokholmie

(P) Późnym wieczorem w poniedziałek zakończył się w Sztokholmie turniej tenisowy Grand Prix. Ostatnim pojedynkiem była finałowa gra podwójna, w której kolejny wielki sukces odnieśli Wojciech Fibak i Tom Okker. Para polsko-holenderska pokonała silny debel amerykański Stan Smith i Bob Lutz 6:3, 6:2.

Wyciąg samotników

(P) Francuski żeglarz Michel Malinowski objął prowadzenie w wyciągu samotników rozgrywanym na trasie Francja — Gwadelupa. Jak wynika z ostatnich komunikatów podanych przez organizatorów, stawka uczestniczących w regatach żeglarzy podzieliła się na dwie grupy, z których pierwsza zmierza do celu z kierunku Wysp Azorskich, a druga żegluje wzdłuż wybrzeży Afryki Zachodniej.

Malinowski na swoim jachcie „Kriter V” prowadzi grupę północną, a przewaga, jaką sobie wypracował, pozwala przypuszczać, że właśnie jemu przypadnie zwycięstwo. Główny konkurent Malinowskiego do zwycięstwa — de Kersauson (Francja) dostał się w strefę bezwzględnej pogody i prawdopodobnie nie będzie już w stanie dogonić rywalą.

Kronika olimpijska

(P) „Polscy floreciści, medaliści mistrzostw świata będą jedynymi z głównych faworytów olimpijskiego turnieju” — stwierdził mistrz rzymskiej olimpiady — Wiktor Zdanowicz. Z ramienia Federacji Szwermierzy ZSRR dokonał on szczegółowej analizy tegorocznych mistrzostw świata. Zdaniem Zdanowicza najgroźniejszymi kandydatami do złotego medalu, prócz Polaków, będą reprezentacja RFN i Francji. Niżej sklasyfikował on szanse Rumunii, Włoch, Węgier i ZSRR. Jak stwierdził Zdanowicz, floreciści Włoch wypadli w Hamburgu poniżej możliwości, co się tłumaczy odmłodzeniem drużyny. Na Igrzyskach w Moskwie mogą być już groźniejsi, podobnie jak i Rumuni.

Koszykarze Wybrzeża i Wisły w finale Pucharu Polski

(P) We wtorek zakończył się w Gdańsku kolejny turniej koszykówki mężczyzn o Puchar 50-lecia PZKosz. W decydującym o pierwszym miejscu spotkaniu Wybrzeże Gdańsk pokonało Wisłę Kraków 97:93 (49:56), a LKS Łódź wygrał z Lechem Poznań 86:85 (41:47).

Kolejność końcowa turnieju: Wybrzeże Gd. — 6 pkt., 2. Wisła Kraków — 5 pkt., 3. LKS — 4 pkt., 4. Lech — 3 pkt. Do finału awansowały zespoły Wybrzeża i Wisły.

Rugbyści trenują w Cetniewie

(P) Po zakończeniu rozgrywek ligowych w rugby kadra narodowa zebrała się na zgrupowaniu w Cetniewie, gdzie przygotowuje się do meczu z Rumunią o Puchar FIRA. Pierwsze tegoroczne spotkanie Polaków w nieoficjalnych mistrzostwach Europy odbędzie się 19.XI w Lublinie.

Polacy znaleźli w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich w Cetniewie bardzo dobre warunki zarówno do treningu, jak i dla odpoczynku i odnowy biologicznej.

Kadrowicze poddani zostali okresowym badaniom lekarskim. Kilku zawodników od czuwa skutki kontuzji odniesionych w meczach ligowych. Pod znakiem zapytania stoi występ w meczu z Rumunią Jana Milarta, grającego na pozycji łącznika. Trener Ryszard Wiejski powołał dodatkowo na zgrupowanie zawodnika gdańskiego Lechia — Stefana Stasioka, który prawdopodobnie zastąpi Milarta.

Krajowe zespoły ligowe (bez kadrowców) rozegrały pierwszą kolejkę spotkań drugiej rundy Pucharu Polski. Nie przyniosły one niespodzianek — AZS Warszawa pokonał Posańskie 20:17. Skra wygrała z Orkanem Sochaczew 28:4, a Budowlani Łódź pokonali Budowlanych z Lublina 17:3. Czwarty mecz został przelozony. Rewanżowe spotkanie drugiej rundy PP odbędzie się 18.XI.

filmami w telewizji mają miejsce tylko w ramach Filmoteki Arcydzieł czy „Latarni Czarnoksięskiej”. Niejednokrotnie są to filmy trudne w odbiorze przynajmniej dla części widzów i moim zdaniem wymaga fachowego wprowadzenia. Nawet jeżeli komentator opowie częściowo treść filmu to nigdy nie zdradzi tego, co ma być dla widza niespodzianką. Moim zdaniem, często nie treść filmu a sposób przekazania jej jest najważniejszy.

Tym, którzy nie chcą słuchać komentarza pozostaje jeszcze wyłączyć fonie.

I jeszcze jedno. Bywały DKF-ów nigdy jakoś nie narzekała na to, że przed filmem muszę wysłuchać prelekcji.

Dla mnie mistrzem krótkiego i zwięzłego oraz bardzo interesującego wprowadzenia do filmu był Konrad Eberhard.

Co do audycji „XYZ” to niejednokrotnie dowiadujemy się z niej wiele bardzo interesujących rzeczy o ludziach znanych lub tych, których poznać powinniśmy. Przecież nie chodzi głównie o to, który z odgadujących zna lepiej „X” a lecz o to co my, telewizywiści, w ramach tej audycji o „X”-ie się dowiemy. Myślę tylko, że należałoby częściej zmieniać zespół odgadywaczy gdyż oglądanie tych samych twarzy w każdym programie może być rzeczywiście trochę nudzące.

JOLANTA BENDER
Warszawa

Można wyłączyć

Z prawdziwym zdumieniem przeczytałem list pana W.L. do redaktora „Zycia”, a ściślej tę część listu, w której autor wątpi w sens nadawania w telewizji programu „XYZ”. Uważam — a jest to nie tylko moje zdanie — że ta audycja jest jednym z lepszych i ciekawszych punktów programu tv. Światła zabawa w pieruszkę, a interesujące spotkanie z wybitnymi ludźmi w drugiej części programu — jak można nie lubić „XYZ”. Nieczęsto mamy okazję przysłuchiwać się takim rozmowom z luminarzami życia kulturalnego i artystycznego naszego kraju, jakie są dostępne milionom dzięki właśnie temu programowi.

Jeżeli pana W.L. nie interesuje co mówią o sobie Wojciech Zukrowski, Jan Sułderski czy Ernest Bryll to jego sprawa, niech jednak nie uważa, że tak samo sądzi przeciętny i nieprzeciętny telewidz. Ostatecznie zawsze można wyłączyć i posłuchać „Wesołego Autobusu” (nie obrażając, broń Panie Boże, tej skądinąd potrzebnej audycji).

ANDRZEJ WALENTA
Częstochowa

Nie zgadzam się

Szanowna Redakcjo!

1 listopada przeczytałem w Waszej gazecie list pana W.L. krytykujący wstępne komentarze przed filmami w telewizji oraz audycje „XYZ”.

Nie zgadzam się z opiniami tego pana. Komentarze przed

Przybędzie 470 ha sadów

Jesienne sadzenie drzew i krzewów

W sadach woj. radomskiego trwa jesienne sadzenie drzew i krzewów. Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodnicza w Radomiu, która jest jednostką koordynującą te prace, podpisała umowy kontraktacyjne z sadownikami na założenie 470 ha nowych sadów głównie jabłoniowych, 80 ha mają zająć wiśniowe sokoje. Poza tym zaplanowano powiększenie plantacji truskawkowych o 400 ha, o 250 ha plantacje krzewów jagodowych, wśród których na 75 hektarach zasadzone zostaną maliny. Zakłada się także, że przybędzie około 5 ha upraw szparagów.

Sadownicy poszukują jak najwięcej sadzonek na tzw.

Przygotowania do dorocznego Salonu Zimowego Plastyki

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Radomiu wspólnie z Biurem Wystaw Artystycznych, WZZZ, Wydziałami Kultury UW i M i ZPAP, organizują XXXIII Ogólnopolski Salon Zimowy Plastyki. Nad tą imprezą, która odbywa się co roku, patronat objęło Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Wystawa, która będzie eksponowana w II-giej połowie stycznia 1979 r., ma wywołać hasło „Metamorfoza we współczesnym malarstwie i rysunku”. Prace przygotowawcze rozpoczęły się już kilka miesięcy temu a w końcu października minął termin nadsyłania prac. 171 artystów z całego kraju nadesłało 409 prac — 219 z zakresu malarstwa i 190 rysunku.

Odbyło się też już posiedzenie jury pod przewodnictwem art. plastyka Andrzeja Gieragi z Łodzi, na którym zakwalifikowano prace oraz wytypowano najlepsze z nich do nagród. Przewidziano też zakupy prac.

Komisarzami XXXIII Salonu Zimowego Plastyki są radomscy plastycy Jerzy Likowski i Tadeusz Hajnych. W przygotowaniu jest katalog i plakat projektu art. plast. Zbigniewa Stanisława Kamleńskiego. (n)

W chórze nastolatków



Widoczny na zdjęciu chór liczy 120 osób i powstał niespełna dwa miesiące temu przy Młodzieżowym Domu Kultury. Jego członkami są dziewczęta i chłopcy z piątych i szóstych klas radomskich szkół podstawowych, którzy trafili tu drogą specjalnych eliminacji. Można więc powiedzieć, że pod względem wokalnemu talentu są to najlepsi z najlepszych. Zespół, którym kieruje Bogusława Gmał, mimo krótkiego okresu działalności ma już

Złodzieje mszalnego wina

Organa MO w Radomiu zaalarmowane zostały, że w nocy z 7-8 listopada br. dokonana została kradzież z włamaniem do piwnic plebanii Kościoła Mariackiego w Radomiu. Łupem przestępców padły m.in. zapasy wina mszalnego i artykuły żywnościowe wartości ok. 10 tys. zł.

W wyniku energicznych działań MO zatrzymani zostali 11 listopada br. sprawcy kradzieży — są nimi Mirosław W. i Jan A. — obydwa 23-letni mieszkańcy Radomia, nigdzie niepracujący, prowadzący pasywny tryb życia. 65 butelek skradzionego wina złodzieje wypili w kryjówece poza Radomiem. Oskarżenia o włamanie i kradzież odpowiadać będą wkrótce przed Sądem Rejonowym w Radomiu. (bd)

podkładach wegetatywnych, przeznaczonych do zakładania sadów intensywnych (800-1000 drzewek na hektar), ale nie zawsze mogą otrzymać żądane ilości. Z konieczności odbierają sadzonki na podkładach „antonówki”, które sadi się w ilościach o połowę mniejszych na 1 ha. Już dziś trzeba liczyć się, że nie wykonany zostanie z braku sadzonek plan sadzenia wiśni. Przybędzie więc nie więcej jak 60 ha wiśni, które są coraz bardziej poszukiwane jako znakomity surowiec dla przetwórstwa owocowo-warzywnego. W całości nie wykonany zostanie również program zakładania plantacji szparagowych, do których uprawy po prostu brak chętnych.

W sadzonki kwalifikowane zaopatruje sadowników z woj. radomskiego Okręgowe Przedsiębiorstwo Nasiennictwa i Szkółkarstwa Ogrodniczego w Ożarowie Mazowieckim w stołecznym woj. warszawskim, które nie jest w stanie sprostać potrzebom woj. radomskiego. Jedynym rozwiązaniem tego problemu jest jak najszybsze zakładanie nowych szkółek sadowniczych, które produkowałyby tzw. materiał kwalifikowany na lokalne potrzeby. TMZ

104 hektolitry piwa w ciągu roku

Warecki browar nadrabia zaległości

Spójrzcie piwa w kraju, w tym również i w Radomiu wykazuje wyraźną tendencję wykrywając. Tylko sama sieć handlowa, bez zakładów gastronomicznych, ma podpisaną umowę z producentami na dostawę ponad 24 tys. hektolitrow w skali roku. 80 proc. — jak wynika z podpisanych dokumentów — pochodzi z browaru wareckiego.

Miał zakład nad Pilicą poważne kłopoty z realizacją tegorocznych zadań. Mówiło się nawet w pewnym okresie, że jest jednym z największych dłużników województwa. 104 tys. hektolitrow piwa o wartości 206 mln zł. Nie było to dużo biorąc pod uwagę fakt, że browar jest nowy i winien poradzić sobie łatwo z zadaniami.

Na „Ustroniu” — C

Mieszkania i drogi

W br. ma być wybudowanych w woj. radomskim ponad 3,5 tys. mieszkań, spośród których około 2,3 tys. mieszkań w samym Radomiu. Głównym wykonawcą jest załoga Kombinatu Budowlanego w Radomiu, a największymi placami budowy — jednostka „C” osiedla mieszkaniowego „Ustronie”.

— W br. mamy zbudować 1200 nowych mieszkań o powierzchni ponad 60 tys. m kw. czyli prawie jedną trzecią wszystkich mieszkań w woj. radomskim — mówi Marian Górski, kierownik grupy robót KB na „Ustroniu”. W ciągu dziesięciu miesięcy br. zbudowaliśmy 850 mieszkań o powierzchni 38,5 tys. m kw. i roczne zadania powinniśmy w pełni wykonać. Choć przeskądzała aura, utrudniała pracę biota, a czasami brakowało też niektórych materiałów, jak choćby terakoty. Pracujemy jednak na trzy zmiany, aby mieć pełny front robót montażowych i wykończeniowych w ziemie. Nie ma innego wyjścia, jeżeli chce się zabezpieczyć pracę 260-osobowej załogi oraz 70 junakom OHP

i uczniom ze szkoły zawodowej.

WYŚCIG Z CZASEM

Optymistyczną ocenę kierownika potwierdza zaawansowanie robót montażowych na budowie. W pięciokondygnacyjnym budynku nr 55, który niemal sąsiaduje z Al. Grzegorzewskiego i pobliską ul. Świerkowej w Glinicach, pracuje 40-osobowa załoga. Mistrz Józef Bembeńca ma już za sobą ćwierć wieku pracy w budownictwie. Twierdzi, że chce zakończyć pracę do końca listopada. Czy to się uda — dziś jeszcze trudno przewidzieć, bo budynek nietypowy — parter przeznaczony na przychodnię lekarską, aptekę i mini-żłobek, a wyższe kondygnacje na mieszkania.

W 64 mieszkaniach prawie w całości zmontowano już ścianki działowe, w połowie skończył pracę malarz. Do wykonania została jednak niemal cała instalacja wodociągowa-kanalizacyjna i centralnego ogrzewania. Pracownicy nie robią. Tym bardziej, że można pracować tyl-

ko na jedną zmianę. Dzień krótki, wcześniej robi się ciemno i trudno wówczas wykonywać roboty wykończeniowe. Montaż, to co innego. Mimo wszystko, będą próbować!

Montażysty, brigady wykończeniowe, ale przede wszystkim kierownicy samochodów i ciągników dowożący materiały budowlane i wykończeniowe pracują w bardzo trudnych warunkach. Tak to bywa, gdy równocześnie z budową domów wykonuje się podziemną instalację wodociągową, kanalizacyjną, ciepłowniczą, energetyczną i gazową oraz drogi. Z większością prac zdołano się, na szczęście, już uporać. Mocno opóźniona jest tylko budowa dróg dojazdowych a ściślej ul. Osiedlowej. W niedalekiej perspektywie łączą ją z ul. Poludniową i stanowiąc główną oś komunikacyjną tej jednostki mieszkaniowej, która zaprojektowana została dla 8 tys. mieszkańców. Niestety, na razie gotowy jest tylko jej fragment od strony Glinic. Resztę stanowi wciąż głęboki wykop, zalany w dodatku wodą...

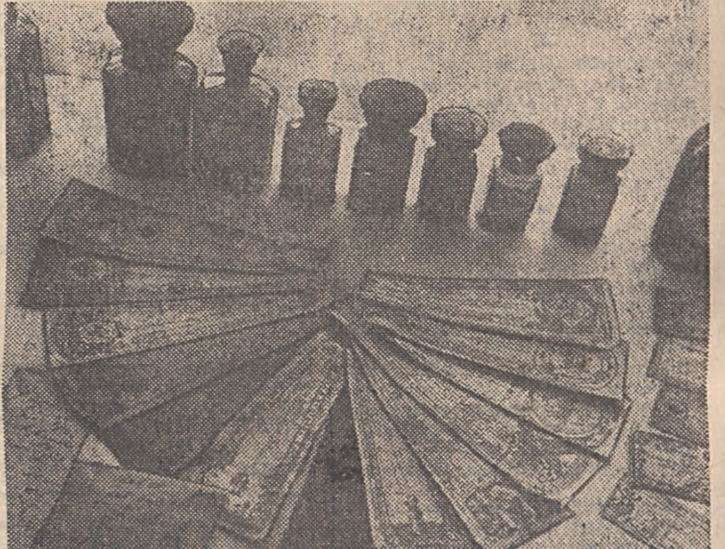
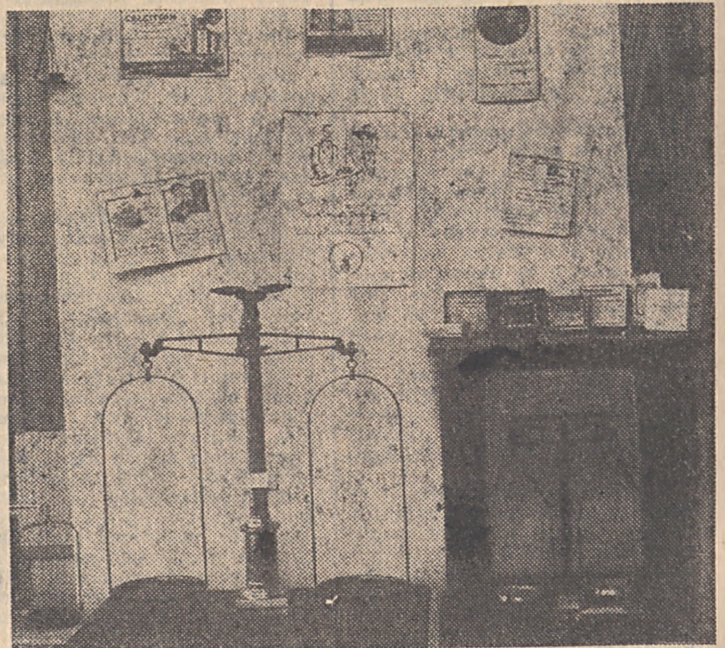
CZAS POMYŚLEĆ O PORZĄDKACH

To równoczesne „uzbrajanie” terenu z montażem domów daje się wszystkim we znaki. Przez dwa miesiące np. stał gotowy budynek mieszkalny, liczący 60 mieszkań, tylko dlatego, że nie było do niego dojazdu. Drogi blokowały najpierw pracujący żuraw a potem wykop kanału centralnego ogrzewania. Podobnie z praworzeczywymi drogami na budowie. Dziś są w jednym miejscu a jutro muszą być już w innym, gdyż akurat tamteży trzeba kopnąć kanał dla ułożenia niezbędnych instalacji podziemnych. Wszyscy wiedzą, jak powinno być. Najpierw uzbrajanie terenu i budowa dróg, potem budowa domów i porządkowanie terenu a dopiero na końcu wprowadzanie lokatorów do nowych mieszkań. Cóż, życie na razie dyktuje inną kolejność prac. Nie ma czasu gdy tysiące ludzi oczekuje na nowe mieszkania a montaż budynków wciąż wyprzedza roboty inżynieryjne. Chodzi jednak o to, aby ta konieczność jak najmniej dawała się we znaki samym budowlanym oraz mieszkającym już ludziom.

Dlatego też trzeba jak najbardziej przyspieszyć budowę dróg dojazdowych i porządkowanie terenu na „Ustroniu”.

TADEUSZ M. ZAJĄC

Jest taka apteka



Do nowego budynku przeniosła się apteka w Solcu n. Wisłą. W sieci aptecznej województwa wyróżnia się ta placówka posiadaniem dziś

już muzealnych naczyń i akcesoriów, używanych w dawnej farmacji. Skompletował je kierownik apteki mgr Maciej Wróblewski.

W tym kątku wystawowym obejrzyć można miedziane naczynia, stare szkło i porcelanę służącą do przyrządzania i przechowywania leków, przepisy naporu różnych ziół i roślin leczniczych szeroko dawniej stosowanych w leczeniu chorób przewlekłych.

Nawiązując do tego wystrój apteki z pięknymi ornamentami roślinnymi. (n)

Fot. Bronisław Duda

KRONIKA DNIA

W Kuczkach, gmina Gozd, Wiesław Zieliński, kierując samochodem osobowym marki „Fiat” 125p nr rej. CS-8014, potrącił 8-letnią Marzenę Derlatkę zam. w Kuczkach, która nagle wbiegła na jezdnię. Dziewczynkę z ciężkimi obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala w Radomiu.

W Goryniu, gmina Jastrzębia, nieustannie dotąd motocyklista potrącił 14-letniego Wiesława Niewiadomskiego, który nagle wbiegł na drogę. Chłopiec z ogólnymi obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala w Radomiu.

W Modrzejewicach Kazimierz Górka, jadący samochodem marki Fiat 125p nr rej. 4609-CB, stracił panowanie nad kierownicą i uderzył w przydrożne drzewo. Kierowca doznał ogólnych obrażeń ciała i został przewieziony do szpitala w Iłży. (bw)

W wyniku potrącenia przez nieustalony samochód ciężarowy na trasie E-7, poważnych obrażeń ciała doznał mieszkaniec Rudy Wielkiej — Władysław Watw. Ranny przebywa na leczeniu w radomskim szpitalu wojewódzkim.

Prowadzący samochód „Star” nr rej. CS-0970, Jan Pląskota z Przysuchy, potrącił 61-letniego Józefa Jóźwiaka zam. w Skrzyszowie. W wyniku wypadku Józef Olewiński poniósł śmierć. Dochodzenie MO wykazało, że Józef Olewiński, nie zachowując ostrożności, wdarł na jezdnię zza parkującego autobusu.

Bedący w stanie nietrzeźwym 21-letni Marek Świdziński zam. w Lisowie 102, próbował wskoczyć do pociągu towarowego, mijającego stację PKP w Bartodziejach. Próba zakończyła się tragicznie — Marek Świdziński wypadł z pociągu, w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala wojewódzkiego w Radomiu. (bd)

Ale za pojęciem nowoczesności, kryją się często dość niebagatelne problemy. Zakład był rzeczywiście świetny, jak to się mówi pachnący farbą, tyle że owe przyimoty można było odnieść bardziej do murów hal produkcyjnych, niż wyposażenia. Pracowała jedna i pracuje do dziś znakomita linia niemiecka do produkcji „dużego jasnego” o zdolności 36 tys. butelek na godzinę, ale to było mało. Druga linia holenderska, przysłana po remoncie kapitałnym z Gdańska, części się stała, niż pracowała. Stąd poważne zakłócenia i niedobory ilościowe.

Na dodatek przybył jeszcze jeden kłopot. W studniach nastąpił zanik wody. Trzeba było dokonywać nowych od-

wiertów po to, by produkcja mogła iść normalnym rytmem. Okazało się przy tym, że modernizacji wymaga też kotłownia.

Uchwały KSR były mobilizujące. Przystąpiono natychmiast do pracy mając na uwadze możliwość najszybszą likwidację wszelkich zakłóceń. Studnie pracują już normalnie, kotłownia też działa jak należy, dobiega końca montaż nowej linii czeskosłowackiej o zdolności 15 tys. butelek na godzinę. Jak informuje Władysław Janczura z-ca dyrektora d/s ekonomicznych browaru w Warce, będzie ona gotowa pod koniec 1 dekady grudnia br.

Plan październikowy wykonano w 100 proc., dobrze zapowiada się realizacja zadań w listopadzie i grudniu.

Pozostał do rozwiązania jeszcze jeden problem. Co zrobić z małymi browarami lokalizowanymi w starych budynkach i dysponującymi mocno przestarzałym parkiem maszynowym? Podjęto już jedną decyzję, likwidując podległy zakład w Ostrowcu, który wytwarzał 40 tys. hektolitrow piwa rocznie. Teraz „na tapecie” znajduje się browar radomski przy ul. Dzierżyńskiego. Stary i zasłużony zakład znany ongiś pod szyldem „Saski”. Tradycja liczy się, ma duże znaczenie, a poza tym ktoś musi produkować piwo pełne, które nawiasem mówiąc wraca ponownie do łask. Browar warecki chce specjalizować się w wytwarzaniu piwa specjal full, a więc napojów o wysokiej jakości. Wypadłoby więc, że dawny browar radomski będzie produkował popularne „duże jasne”.

Takie są wstępne przemyślenia. Jeśli jednak browar przy ul. Dzierżyńskiego, którego roczna zdolność produkcyjna sięga około 70 tys. hektolitrow ma rzeczywiście spełniać tę funkcję, należy go co rychlej poddać zabiegom renowacyjnym. Modernizacji wymaga przede wszystkim zaplecze chłodnicze oraz warzelnia. Po wykonaniu tych prac radomscy odbiorcy nie będą mieć kłopotów z pełnym zaopatrzeniem w piwo. (am)

Model nadleśnictwa

tematem Krajowej

Konferencji w Jedlni Letnisku

Przez dwa lata w krajowym środowisku leśników trwały dyskusje nad optymalnym modelem nadleśnictwa i ich roli w gospodarstwie i zarządzaniu zasobami leśnymi. Ukoronowaniem tych specjalistycznych rozważań będzie krajowa konferencja leśników, która w dniach 16-17 bm. odbędzie się w Centralnym Ośrodku Szkoleniowym Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego w Jedlni Letnisku.

W konferencji weźmie udział 130 nadleśniczych i leśniczych, przedstawiciele resortu oraz związków zawodowych. Organizatorami i gospodarzami konferencji będą działacze z radomskiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa. Początek obrad 16 bm. o godz. 9.30. (ms)

Łosie, jelenie sarny i dziki

Leśny remanent w Puszczy Kozienickiej

Na terenie Puszczy Kozienickiej oraz terenach biologicznie z nią związanych o ogólnej powierzchni użytkowej dla łowictwa blisko 83 tys. ha (w tym ponad 30 tys. ha lasów) gospodaruje 12 kół Polskiego Związku Łowieckiego z Warszawy, Radomia, Kozienic i Pionek. Jednym z podstawowych obowiązków myśliwych jest stała troska o pomnażanie stanu zwierzyny łownej drogą zakładania poletek źródleńskich oraz zimowe dokarmianie w leśnych paśnikach.

Jak wynika z ostatniego, „leśnego remanentu”, na terenie Puszczy Kozienickiej żyją 3 łosie, ponad 110 jeleni, ponad tysiąc saren, około 250 dzików, 180 lisów, 50 cietrzewi, ponad 9,5 tys. zajęcy, około 4,8 tys. bażantów, 16 tys. kuropatw i mniej więcej 2 tys. kaczek. Ponadto występują borsuki, pizniki, okresowo dzikie gęsi, gołębie grzywacze i sianki. Niestety, w wyniku zmian środowiska przyrodniczego całkowicie wyginęły jaszczki, a ten sam los grozi cietrzewiom i dzikim kaczkom, do niedawna tak licznie występującym w tym kompleksie leśnym.

Prowadzone przez myśliwych kontrole stanu pogłowia zwierzyny i dzikiego ptactwa wykazują, że (o dziwo) od 1975 r. stało jeleni powiększyło się o 30 sztuk, przybyło 100 saren i 50 dzików. Więcej jest też dzikiego ptactwa, zmniejszył się natomiast o 60 sztuk stan lisów i o pół tysiąca stado kaczek.

W perspektywie myśli się o dalszych przedsięwzięciach organizacyjnych, które mają doprowadzić do dalszego zwiększenia ilości dzikiej zwierzyny i ptactwa w Puszczy Kozienickiej. M. in. myślniwi i służba leśna zakładają będą sztuczne gniazda legowiska dla kaczek, nowe ostoje dla zwierzyny oraz źródleńskie poletki z

ZE SPORTU

Zakończyła się I runda rozgrywek ligi wojewódzkiej o mistrzostwo szkół podstawowych w piłce ręcznej. W grupie pierwszej prowadzi bez straty punktu SP nr 7, przed SP z Firleja i SP z Długowoli, natomiast w grupie II — SP nr 2 z Przysuchy przed SP nr 1 z Szydłowca i SP nr 32 Radom. (am)

Z miasta

ZABRAKŁO KABLA

Ciemno choć oko wykol jest codziennie na odcinku ul. Warszawskiej pomiędzy ul. Gwardii Ludowej a Daleką. Brak położonego na 150 m kabla, aby na całej długości tej ruchliwej arterii jechało się bezpiecznie.